



KS. PAWEŁ

regent Jugosławii, wkrótce ma złożyć wizytę królowi Bułgarii Borysowi.



MIN. BECK

wygłosił w sejmie przemówienie na temat stosunków Polski z Francją.

ROK XV.

CZWARTEK, 7 STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 7

# GROZBA WOJNY

## Czy rząd madrycki odrzuci ultimatum Berlina? —

## NIEMIECKO - HISPANSKIEJ

### Pogłoski o zamierzonej blokadzie wybrzeży

Paryż, 7 stycznia.

Ultimatum niemieckie pod adresem rządu madryckiego w sprawie zwolnienia pasażera i ładunku parowca „Palos”, wywołało tutaj poważnie zaniepokojenie.

Jak wiadomo, rząd niemiecki zagroził, że o ile żądanie jego w ciągu trzech dni nie zostanie spełnione — statki zatrzymane ostatnio przez flotę wojenną, wydane zostaną rządowi powstańcemu w Burgos. Z drugiej natomiast strony — o czym donosiliśmy — rząd madrycki zdecydowany jest nie poddawać się presji niemieckiej.

W związku z tym, uważają tu, że Berlin traktuje sprawę okrętu „Palos” nie tylko jako kwestię „prestżu i honoru niemieckiego”, ale równocześnie jako odskocznice dla dalszej swej akcji.

Przewidują tu ponadto, że RZĄD MADRYCKI ODRZUCI ŻĄDANIA NIEMIECKIE

i że nie omisszka szukać rewanżu za 2 przytrzymane statki. W tym wypadku Europa stanęłaby w obliczu REGULARNEJ WOJNY HISPANSKO-NIEMIECKIEJ.

Odpowiedź Niemiec na notę Parwza i Londynu w sprawie wysyłki ochotników odwleka się. Nadejść ona ma dopiero w połowie miesiąca. Tymczasem, zanim odpowiedź zostanie wysłana NA WODACH HISPANSKICH MOŻE DOJŚĆ DO REGULARNEJ WOJNY BERLINA Z RZĄDEM MADRYCKIM, przy czym nie wykluczone jest — zdaniem kół tutejszych, że „represje” mogą przenieść się z morza równo na ląd.

Grozę sytuacji uzasadniają również pogłoski o planowanej jakoby BLOKADZIE WYBRZEŻY HISPANSKICH

**James Roosevelt**  
sekretarzem swego ojca  
prezydenta

Waszyngton, 7 stycznia.

(Pat) — Ogłoszono oficjalnie nominację z dn. 1 lipca 1937 roku Jamesa Roosevelta, syna prezydenta na stanowisko sekretarza prezydenta.

**Trocki w drodze do Meksyku**

Meksyk, 7 stycznia.

(Pat) — Urząd emigracyjny został za wiadomiony, iż parowiec „Ruth” na pokładzie którego znajduje się Trocki wejdzie do portu Tampico 9 lub 10 stycznia.

**Pożar**

Łódź, 7 stycznia.

(gr.) W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano zaalarmowano straż ognicową wiadomością o wybuchu pożaru w kawiarni „Esplanada” przy ul. Piotrkowskiej 100. Jak się okazało, wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego zapaliła się belka pod podłogą. Wypadek w porę zauważono, a przybyła straż ognia wygrała część podłogi gasząc płomienie w zarodku.

przez flotę wojenną Francji i Anglii. — Obydwa mocarstwa usiłują bowiem w ten sposób nie dopuścić do interwencji obcych państw na półwyspie iberyjskim.

Madryt, 7 stycznia. (PAT). Na odcinku Guadalajara wojska rządowe jak donoszą oficjalnie — umacniają niedawno zdobyte pozycje w pobliżu wioski Sotodosos.

Wokół Madrytu toczyła się wczoraj dalszy ciąg zaciętej walki, w szczególności na południe od Plantio. Wojska rządowe po zaciętym oporze wycofały się, zajmując dalsze linie oporu.

Samoloty powstańcze bez przerwy bombardują linie rządowe, przy czym stoczono kilka walk powietrznych, w czasie których 6 samolotów powstańczych zostało straconych.

Na froncie Kordoby, w pobliżu Porcuna, wojska rządowe odparły kilkakrotne ataki powstańców.

Według oświadczeń jednego z podoficerów powstańczych, wziętego do niewoli, straty powstańców w dotychczasowych walkach o Madryt wynoszą około 8000 ludzi.

Wzdłuż ulic będą przeciągnięte sznurki, których zadaniem będzie wstrzymanie zgromadzonych na trotuarach tłumów ludności stolicy i przybyszów z prowincji. Policja w celu zapewnienia porządku, wydała bardzo surowe zarządzenia. Począwszy od godziny 6-ej rano, na ulicach miasta nie ukaże się dzisiaj żaden samochód, ani powóz. Ruch kołowy został całkowicie wstrzymany. Nie wolno również umieszczać na trotuarach żadnych ławek, ani opierać o mury drabini. Publiczność nie będzie mogła wychodzić poza granice trotuarów na ulice. Nie wolno będzie wyrażać ani wznosić

## Dziś ślub księżniczki Juliany z ks. Bernardem

### Policja zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności.—Publiczności nie wolno rzucać w kierunku orszaku nawet kwiatów

Haga, 7 stycznia.

(Pat) — Przygotowania do dzisiejszych uroczystości zostały wczoraj przerwane przez gwałtowny wiatr i ulewny deszcz, który padał przez czas dłuższy, niszcząc w wielu miejscach ozdoby i flagi, zawieszane już na domach.

Odświętny wygląd miasta ucierpiał bardzo poważnie z powodu burzy. — Wkrótce jednak po ustaniu burzy, robotnicy przystąpili ze zdwojoną energią do budowy trybun, przeznaczonych dla publiczności w okolicy ratusza, katedry i w kilku miejscach na szlaku, którym będzie podążał orszak weselny.

Wskutek zadaniem będzie wstrzymanie zgromadzonych na trotuarach tłumów ludności stolicy i przybyszów z prowincji. Policja w celu zapewnienia porządku, wydała bardzo surowe zarządzenia. Począwszy od godziny 6-ej rano, na ulicach miasta nie ukaże się dzisiaj żaden samochód, ani powóz. Ruch kołowy został całkowicie wstrzymany. Nie wolno również umieszczać na trotuarach żadnych ławek, ani opierać o mury drabini. Publiczność nie będzie mogła wychodzić poza granice trotuarów na ulice. Nie wolno będzie wyrażać ani wznosić

żadnych okrzyków o charakterze politycznym, rzucać kwiaty, rozdawać odezwy i t. d.

Aby zająć miejsce na trybunach lub w oknach na szlaku, którym będzie podążał orszak, trzeba będzie posiadać specjalne imienne karty, wydawane przez policję.

Na ulicach miasta już wczoraj wieczorem, kiedy poprawiła się pogoda, krążyły liczne rzesze przybyszów z prowincji. Zwracała w szczególności uwagę wielka ilość włościan w malowniczych kostiumach. Ulice miasta wieczorem, gdy zapłonęły wszystkie światła, przypominały dawne kermesy holenderskie. Przy czyniały się do tego różnokolorowe neony i wielka ilość wszelkiego rodzaju krążących po ulicach sprzedawców najrozmaitszych pamiątek, którzy przy dźwiękach grających w różnych częściach orkiestr swymi okrzykami starali się zwrócić uwagę spacerującej publiczności.

Rzym, 7 stycznia.

(PAT) Giełda rzymska żywo zareagowała na wiadomość o zawarciu włosko-angielskiego porozumienia, ujawniając wybitną wyższość wielu papierów przemysłowych.

Mimo zamknięcia giełdy w sobotę i niedzielę, w obrotach pozagiełdowych poszczególne papiery podniosły się o 15—25 punktów.

## Chciał wysadzić w powietrze garaż... z kochanką

### Herszt gangsterów amerykańskich użył do tego celu pięć ton dynamitu

Nowy Jork, 7 stycznia.

W pobliżu Sioux Fall w Południowej Dakocie miał miejsce olbrzymi wybuch dynamitu. Wszczęte przez władze dochodzenia przyniosły sensacyjny rezultat, okazało się bowiem, że w Południowej Dakocie grasowała od dłuższego czasu banda gangsterów Harolda Bakera. — Ostatnio, w czasie podziału łupów, doszło między nim a jego kochanką 24-letnią Heleną Seiler do sprzeczki, w czasie której dziewczyna zagroziła denuncjacją i zdemaskowaniem bandy.

Wówczas gangsterzy postanowili zemścić się na Helenie Seiler. Zamknęli ją w garażu, pod który podłożyli pięć ton dynamitu i trzy tonny prochu. W ostatniej chwili dziewczyna zdołała wydostać się z garażu. Wskutek wybuchu została ona ciężko ranna, natomiast Harold Baker i kilku innych gangsterów poniosło śmierć. Władze wdrożyły dochodzenia celem ustalenia skąd gangsterzy zdobyli tak wielką ilość materiałów wybuchowych



# Odebrał sobie życie brylantową kulą

**Niesamowity zakład i „pojedynek“ znudzonych życiem milionerów. — Szaleńczy pomysł dwóch zwiariowanych krezusów uratował rodzinę nędzarzy od śmierci głodowej**

(sb) Tematem rozmów w Nowym Jorku jest obecnie niezwykły „pojedynek“, który odbył się przed dziesięciu laty. Dopiero teraz dowiedzieli się o nim szeroka opinia publiczna.

Szczegóły tej sprawy są następujące. Przed kilku dniami zgłosił się do bezrobotnego stolarza Józefa Ruscika, urzędnik bankowy. Zaczął się go wypytywać o poprzednie miejsce zamieszkania, zawód i wiek. Następnie oświadczył stolarzowi, że na imię jego złożono w banku sumę 10.000 dolarów.

Biedny stolarz, dla którego suma ta była wielkim majątkiem, przyjął z niedowierzaniem zawiadomienie urzędnika. Ten jednak przedstawił odpowiednie dokumenty, oświadczając, że już od dziesięciu lat pieniądze te złożone są na koncie bankowym, jednakże dopiero obecnie posiadacz może je podjąć.

Sprawa stała się głośna. Zainteresowali się nią reporterzy pism amerykańskich, którzy zebraли niezwykle sensacyjne szczegóły.

Przed dziesięciu laty spotkali się w klubie Manhattan w Nowym Jorku dwaj młodzieńcy: Henry Holmes i Jon van Driberg. Byli oni synami milionerów.

Od szeregu lat już spędzali oni dnie i noce na hulankach, romantycznych wyprawach do zakazanych lokali i na grze w karty. Życie nie przedstawiało już dla nich żadnej atrakcji. Poznali wszystkie rozkosze i nic ich nie nęciło.

Nic dziwnego też, że zaczęli narzekać na spiecen. W rezultacie doszli oni do przekonania, że najlepiej będzie, jeśli wspólnie popełnią samobójstwo. Ponieważ jednak stale zakładali się, p. stanowili i w tym wypadku założyć się, kto z nich popełni samobójstwo w bardziej romantyczny sposób.

Kandydaci na samobójców wezwali kilku swych przyjaciół, którzy przyrzekli im zachowanie całkowitej dyskrecji. Holmes i van Driberg złożyli po 5.000 dolarów, w czym spisano umowę. Kolejdy mieli stanowić sąd konkursowy i orzec, który z uczestników „pojedyunku“ wygra zakład.

Powstała jednak kwestia, kto ma podjąć owe 10 tysięcy dolarów. Wówczas Holmes wziął książkę telefoniczną i wskazał nazwisko jednego z abonentów. Obecni przeczytali: „Józef Ruscika“. Ten człowiek miał odebrać 10.000 dolarów.

Holmes i van Driberg zastrzegli się jednak, że dopiero po dziesięciu latach wolno będzie zdradzić szczegóły ich zakładu i wypłacić wspomnianą kwotę.

W kilka dni potem van Driberg wystartował swym samolotem w powietrze, oblał się benzyną i podpalił. Cały aparat stanął w płomieniach, i spadł, ulegając rozbiciu. Wszyscy byli przekonani, że syn milionera uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

W kilka dni po tym popełnił samobójstwo Holmes. Jak ustalono, nabił on rewolwer brylantem wartości 100.000 dolarów i strzelił sobie w skroń.

Na tajnym posiedzeniu „sądu konkursowego“ w Manhattan Klub zapadła decyzja, że bardziej oryginalne samobójstwo popełnił Holmes.

Tymczasem Ruscik, który był przed tym właścicielem wielkiego zakładu stolarzkiego i miał w swym biurze telefon, zbankrutował. Od szeregu lat mieszkał wraz ze swą rodziną w najuboższej dzielnicy miasta. Urzędnik bankowy z trudem odszukał go i wręczył mu czek na 10.000 dolarów. Szalony zakład dwóch synów milionerów uratował stolarza i jego rodzinę od głodowej śmierci.

## WOLNA TRYBUNA

„W POGONI ZA POEZJĄ ŻYCIA“ W CHELMIE LUB. Drogie moje, jeżeli odpowiedź na wspomniany list zainteresowała Panie — to trzeba było przysłać, do naszej redakcji, dla działu „Wolnej Trybuny“ list dla danego korespondenta. Listu Waszego wydrukować nie mogę, albowiem w tej formie, w jakiej jest napisany — kwalifikuje się raczej od działu ogłoszeń — rubryki „matrymonialne“. Myślę jednak moje drogie, że nie tylko szukanie przygód i męskich znajomości jest poezją życia. Najpiękniejsze wartości nie tutaj się kryją. Wy chcecie, jak wynika z listu, przejść przez życie najłatwiej i najprzyjemniej. Ale w bilansie późniejszym ten tryb postępowania nie daje radości i zadowolenia. Trzeba raczej starać się o to, ażeby stać się kimś, osobą swoją coś reprezentować, nabyć znaczenia i pewnej wartości, wybierając się czy to inteligencją, czy też pracą na polu społecznym lub kulturalnym. Trzeba sobie zasłużyć na szacunek ludzi i podziw rówieśników, a wówczas nie brak Wam będzie towarzyszywa takiego, którego szukacie. Nudzące się dziewczęta, które szukają w życiu jedynie rozrywkę — są często wykorzystywane właśnie dla chwilowej zabawy. Na dłuższą metę takie powodzenie nie wystarczy żadnej kobiecie.

„OPUSZCZONA LWOWIANKA“ W TOMASZOWIE MAZ. Mam wrażenie, że sprawa się w międzyczasie wyjaśniła w ten sposób, że brak czasu, czy też zajęcia zawodowe uniemożliwiły utrzymanie korespondencji. Nie ulega wątpliwości, że znajomy traktuje Panią poważnie, czego zresztą dowodem jest, że przedstawił ją rodzinie i, że kontakt ten postawiony został na stopie dużej serdeczności. Niech się Pani zbytnio nie kłopotuje i czeka na odpowiedź, po powrocie znajomego ze Lwowa. Może Pani w międzyczasie napisać list do jego matki, czy też siostry, ażeby powiadomili ją o stanie zdrowia syna i brata, gdyż nie otrzymuje Pani ostatnio regularnie korespondencji i nie wie czemu to przypisać. Gdyby Pani zauważyła dalszą zmianę w postępowaniu narzeczonego — należy zażądać szczerzej rozmowy i wyjaśnić wiele wątpliwości. Jeżeli nawet wchodzi w grę jakieś plotki czy też złośliwości — to szczerza rozmowa wyjaśni wiele spraw a uczucie dopomoże do przewyciężenia wytworzonej niechęci. Wszystko się dobrze skończy, a Pani, jako osoba samodzielna i zabezpieczona materialnie — nie powinna kłopotać się takimi sprawami. Zastępuje Pani, ażeby się o nią dobiłano.

S. O. S. W GRUDZIADZU. Niech się Pan tak pesymistycznie nie zapatruje na życie, a zwłaszcza współżycie z kobietą. Raz się Panu nie powiodło, ale to się każdemu może zdarzyć. Kobiety nie są takie złe, jak je stara się Pan odmalować, czego zresztą najlepszym dowodem jest, że same z koleją cierpią, wpadając w sidła uwodzicieli. Po prośbu trudno jest znaleźć odpowiednią osobę. Myślę, że mężczyzna w Jego wieku, a zatem z pewnym doświadczeniem, zdrowi i w pełni sił nie powinien zwracać się do nikogo o pomoc w wyszukaniu odpowiedniej znajomej, która by w przyszłości została Jego żoną. Powinien się Pan sam rozejrzeć wśród znajomych, bywać w zaprzyjaźnionych domach, a napewno spotka Pan nie jedną skromną, zasługującą na szacunek kobietę, może nie pierwszej młodości, ale taką, która marzy i tęskni do ogniska domowego. Taka kobieta będzie umiała uszanować dom i dbać o Pana. Co najwyżej może się Pan zwrócić o pośrednictwo w tej sprawie do krewnych lub serdecznych przyjaciół, ludzi, którzy znają Pana, jego upodobania i charakter i będą mogli przedstawić Mu odpowiednią i również dobrze im znaną kobietę.

## Czy wiecie, że...

— znany lekarz amerykański A. L. Soresi wystąpił z niezwykłym projektem, który prawdopodobnie przez wielu chorych zostanie powitany z entuzjazmem. Dr. Soresi proponuje, aby chorzy przed podaniem się operacji pod narkozą zażywał jako środka nasennego ...alkoholu. Uczony amerykański twierdzi, iż każdy człowiek odczuwa strach przed operacją i uspieniem go. Spożycie alkoholu sprawia chorego w miły nastrój i pozbawia strachu. Najlepiej nadaje się do tego celu portwain. Po spożyciu większej ilości tego napoju chory zapada w głęboki sen. Operacja odbywa się po zastosowaniu miejscowego znieczulenia, a po przebudzeniu się człowiek nie czuje przykrych skutków uspienia eterem lub chloroformem.

— w Filadelfii zostanie wkrótce wykonany po raz pierwszy utwór kompozytora Michała Gelbosa, rozpisany na 86 fortepianów. Premiera odbędzie się w olbrzymiej sali, na której scenie zdolano z wielkim trudem ustawić tak wielką liczbę tych instrumentów.

# CZAROWNE SNY NA ZAMÓWIENIE

**Niezwykłe praktyki właścicielki „salonu snów“, która przenosiła swych gości w krainy wysnionych marzeń. — Policja w Marsylii zlikwidowała zakład pomysłowej hipnotyzerki-usypiaczki**

(t) Niedawno policja w Marsylii zlikwidowała pewien lokal, który był ogólnie znany pod nazwą „salonu snów“. Właścicielka tego lokalu była niejaka pani Margaret Delavay, która wiele lat spędziła w Ameryce Południowej, skąd przywiozła nieznaną w Europie tajemnicze zioła indyjskie, które miały rzekomo własność sprowadzania cudownych snów.

Klientami wytwornych salonów pani Delavay byli przedstawiciele najrozmaitszych sfer, przeważnie ludzie cierpiący na bezsenność. Pacjent, który zgłaszał się do pani Margaret otrzymywał zazwyczaj małą fajeczkę, do której wkładła kulkę jakiejś podobnej do żywicy substancji, pokrytej pewnymi ziołami, przypominającymi tytoń. Po tym klient kładł się na tapczanie i niebawem wpadał w głęboki sen.

Ślawa ziół pani Margaret rozniosła się po całym mieście. Goście napływali nie tylko z Marsylii, ale nawet z Paryża, zwabieni szumną reklamą. Pobyt w „salonie snów“ przynosił istotnie ulgę skołatanym nerwom, a sny, jakie się śniły po wypaleniu cudownego zioła, przenosiły człowieka w świat fantastycznych marzeń. Co jednak było najdziwniejsze, że pani Delavay umiała sprowadzać sny na zamówienie.

Kto chciał, widział feeryczne obrazy nieznanych krajów, odbywał we śnie fantastyczne podróże, przeżywał romantyczne przygody, zwiedzał dziwne kraje, oglądał wysnione planety...

Nie chcąc, aby posadzono ją o to, że daje gościom opium do wypalania, pani Delavay, oddała cudowne zioła do analizy chemicznej i uzyskała zaświadczenie, że nie zawierają one nic szkodliwego dla organizmu.

Salonem pani Margaret zainteresowała się w końcu policja. Przede wszystkim poddano ponownemu badaniu cudowne zioła i stwierdzono, że nie zawiera ono nic szkodliwego dla organizmu. Tajemniczym lekarzem był rodzaj tytoniu w bardzo wysokim gatunku. Władze stanęły wobec zagadki, wyczuwając, że w salonach pani Delavay dzieją się rzeczy niezbyt jasne.

Wobec tego wydelegowano detektywa, który ucharakteryzował się na bogatego, eleganckiego przemysłowca z Lyonu i któregoś dnia odwiedził salon pani Delavay. Ta podała mu fajeczkę z aromatycznym ziołem, zapytując z czarującym uśmiechem, o jakie sny mu chodzi. Detektyw odpowiedział, że bardzo

lubi podróże i byłby nad wyraz szczęśliwy, gdyby mu się przyśniła jakaś czarna rodzicielska wyprawa. Wtedy pani Margaret zaczęła przy nim wycyzniać jakieś dziwne ruchy, wpatrując się przy tym z uporem w jego oczy.

Rzekomy przemysłowiec wypalił fajeczkę, ale sen jakoś nie nadchodził. Wprawilo to w ogromne zdumienie samą właścicielkę salonu, która kazała mu w końcu przyjść innym razem, tłumacząc się, że prawdopodobnie zioła zwierzało.

Detektyw opuścił „salon snów“. Wie

# Niezwykły proces rozwodowy

**Żarłoczność żony rozbila szczęście rodzinne**

(t) — W jednym z sądów paryskich rozpatrywana była niedawno niezwykle oryginalna sprawa rozwodowa.

O rozwód wystąpił małżonek, podając jako powód... niesłychany apetyt żony żaląc się przy tym że jego finanse nie pozwalały na zaspokojenie jej żarłoczności. Podczas rozprawy oskarżona przyznała się że istotnie odznacza się niezwykłym apetytem i zjada co najmniej osiem razy tyle co normalny człowiek. Stara się jednak konsumować potrawy tanie i niewymyślne.

Największą jednak sensację wywołało na rozprawie oświadczenie kobiety,

# Czarne włosy platynowego vampa...

**Dlaczego Joan Harlow nie może występować na ekranie**

(t) Prasa amerykańska donosi, że słynna gwiazda Hollywood, Joan Harlow, której platynowo - blond włosy zrobiły w swoim czasie istną rewolucję w dziedzinie mody i wywołały miliony naśladownictw, kazała sobie pomalować włosy na czarno.

Piękna gwiazda była przed kilku laty wzorem dla tylu elegantek, że jej platynowe włosy przestały być czymś oryginalnym. To właśnie było powodem, dla którego zdecydowała się wybrać obecnie ciemny kolor włosów.

Pomysł Joan Harlow wywołał niebywałą sensację w świecie mody i spowodował duże ożywienie w salonach kosmetycznych i zakładach fryzjerskich. Jak się okazuje, mnóstwo pań z towa-

dział już zresztą wszystko. Pani Delavay była hipnotyzerką, zaś gości swych usypiała siłą wzroku, sugerując im czarowne sny. Ponieważ on nie dał się zahipnotyzować, zioła przestało działać i dlatego nie zasnął po wypaleniu fajeczki.

Aczkolwiek nie bezpośrednio przestępczego w jej procederze nie można było stwierdzić, władze jednak zdecydowały się zamknąć salon pani Delavay. Obawiano się bowiem że jej praktyki hipnotyzerskie mogą wywierać zły wpływ na stan nerwów gości.

która nadmieniła, że apetyt jej wzrasta się z roku na rok. Jest jednak z tego bardzo zadowolona, gdyż zaspokajanie apetytu jedzeniem należy do największych jej przyjemności w życiu. Że nie kłamala, mówiąc o swym żarłocznym apetycie, świadczyła najlepiej jej nieproporcjonalna wprost tusza.

Zeznania oskarżonej przemówiły do przekonania sądu, który po dłuższych naradach wydał wyrok, rozwiązujący małżeństwo. W motywach swoich sędzia zaznaczył, że gdyby pożycie to trwało dłużej, mąż zostałby całkowicie zrujnowany.

rystwa pośpieszyło za swym ideałem i kazało sobie również przyciemnić włosy.

Radość tych pań nie trwała jednak długo. Wytwórnia filmowa, w której Joan Harlow pracuje, zażądała kategorycznie, aby gwiazda powróciła do dawnego koloru włosów, wychodząc z założenia, że cały świat zna ją, jako platynową blondynkę i że tak radykalna zmiana w wyglądzie gwiazdy nie będzie mile widziana przez publiczność.

Biedna ofiara dyktatorów - reżyserów musi więc czekać, aż odrosną jej z powrotem jasne włosy, musi doprowadzić je następnie do barwy platyny, a przez ten czas pozbawiona jest możliwości występowania w filmach.



### Notatnik miejski

Dziś o godz 7-ej wieczór odbędzie się drugie plenarne posiedzenie rady miejskiej celem dokonania wyboru członków przyszłego zarządu miejskiego t. j. prezydenta i wiceprezydentów oraz 8 ławników. Frakcja P. P. S. wysunęła na stanowisko prezydenta kandydaturę b. ministra Norberta Barlickiego, zaś na stanowiska wiceprezydentów — Adama Walczaka, Artura Szewczyka i Bolesława Drajewicza.

Zarząd miejski opracował plan oświetlenia elektrycznego m. Łodzi na rok 1937. Plan ten przewiduje instalację lamp elektrycznych przede wszystkim na tych ulicach przedmieść, które nie posiadają wogóle żadnego oświetlenia. Poza tym zamieniane będą lampy gazowe na elektryczne. Na dzień 1 stycznia r. b. na ulicach Łodzi było ogółem 5230 lamp elektrycznych.

Na ulicach Łodzi zdarzyły się wczoraj dwa wypadki samochodowe. Przy zbiegu Zamenhova i Wólczajskiej najechany został przez taksówkę Samuel Apt (Plac Reymonta 3), doznając poważnych obrażeń ciała. Przy zbiegu Drebnowskiej i Stodolnianej wpadła pod koła taksówki 72-letnia Brandla Blusmak (Pieprzowa 6), doznając złamania kilku żeber.

Jutro odbędzie się w Sądzie Okręgowym badanie poczytalności Wawrzyńca Gałdy, zabójcy sanitariusza pogotowia ratunkowego Stibla.

# Robotnicy właścicielami fabryk

## Charakterystyczne zjawisko w przemyśle włókienniczym w okolicy Łodzi

### Groźba likwidacji wszystkich tkalni zarobkowych w Pabianicach Zgierzu i Konstantynowie

Łódź, 7 stycznia. (k.) Inspektorzy pracy w toku lustracji fabryk włókienniczych w okolicy Łodzi zwrócili ostatnio uwagę na niezmiernie charakterystyczne zjawisko. Oto wiele tkalni w ośrodkach przemysłowych pod Łodzią ulega likwidacji, a na ich miejsce powstają liczne drobne przedsiębiorstwa, których właścicielami są... robotnicy.

Jak się okazuje, właściciele tkalni zarobkowych w Pabianicach, Zgierzu i Konstantynowie, nie mogąc utrzymać przedsiębiorstwa i chcąc jednocześnie zwolnić się z podatków i świadczeń, proponują swym robotnikom, aby przejęli od nich krosna i prowadzili fabryczki na własny rachunek i pod własnym nazwiskiem.

Robotnicy zgadzają się na te transakcje i produkują tkaninę na dwóch krosnach, figurując jako właściciele przedsiębiorstw. Natomiast właściciele zlikwidowanych tkalni zapewniają sobie wysoką prowizję od wyprodukowanej tkaniny i stają się t. zw. nakładcami.

Na transakcjach tych poszkodowani są jedynie i to w wysokim stopniu sami robotnicy, a to z następujących powodów. Gdy pracowali w fabryce w charakterze zwykłych robotników obowiązywał ich 8-godzinny dzień pracy i przedsiębiorcy nie mogli ich zatrudniać dłużej, w obawie przed represjami ze strony inspekcji pracy.

Kiedy jednak robotnicy stali się „właścicielami” fabryki zostali tym samym wyłączeni z pod ustawy o czasie pracy i jako chałupnicy mogą pracować jak długo zechcą, a właściwie jak długo wymaga nakładca.

I dlatego też inspektorzy pracy notują wypadki, że tacy fikcyjni właściciele tkalni pracują od 18 do 20 godzin na dobę wraz z najbliższą rodziną.

Poza tym chałupnicy nie zarabiają tyle, ile się im należy, gdyż stawki stosowane przez nakładców są o wiele niższe od przewidzianych umową zbiorową.

Chałupnicy nie podlegają także obowiązkowi ubezpieczenia i w razie choroby nie korzystają z pomocy lekarskiej ani ze świadczeń socjalnych.

To odstępowanie przedsiębiorstw w przemyśle włókienniczym na prowincji ma charakter masowy i o ile nie zostanie zastosowany jakiś doraźny środek, którym może być tylko wydanie ustawy chałupniczej — doprowadzić będzie mogło w konsekwencji do zupełnej likwidacji tkalni zarobkowych w okolicy Łodzi.

To odstępowanie przedsiębiorstw w przemyśle włókienniczym na prowincji ma charakter masowy i o ile nie zostanie zastosowany jakiś doraźny środek, którym może być tylko wydanie ustawy chałupniczej — doprowadzić będzie mogło w konsekwencji do zupełnej likwidacji tkalni zarobkowych w okolicy Łodzi.

# CAPITOL „ROK 2000”

Gigantyczny film wg. H. G. Wellsa Reżyserował Aleksander Korda  
W rolach głównych: SIR SEDRIC, HARDWICKE, RAYMOND MASSEY — MARGARETTA SCOTT oraz 2000 statystów  
Nadprogram! Tygodnik PAT, oraz aktualności z kraju i zagranicy.  
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy!  
HASŁEM NASZYMI! NAJNIŻSZE CENY! NAJLEPSZE FILMY!

# Wrzucił żonę do studni

## Potworna zbrodnia wzbogaconego parobka

### Przypadkowy przechodzień wykrył przestępstwo

Łódź, 7 stycznia. (gr.) We wsi Huta Czarnożyłska, gminy Lututów pod Łodzią wykryta została potworna zbrodnia, jakiej dopuścił się znany w okolicy włóścianin, 22-letni Bolesław Mrozek.

Zbrodniarz skrepował swą żonę, 27-letnią Mariannę i w nocy, stoczywszy uprzednio z nią walkę, wrzucił żywą jeszcze kobietę do studni swego majątku.

Zbrodnia nie wyszła by nigdy na jaw, gdyby nie przypadkowy przechodzień, który zwierzył się ze swych wrażeń przed policją.

Początkowo nie zwrócono uwagi na zeznania nieznanego. Kiedy jednak rozeszła się wieść, że Mrozkowa zniknęła w tajemniczy sposób i pomimo „usilnych poszukiwań męża” nie została odnaleziona, miejscowa policja, w porozumieniu z urzędem śledczym w Łodzi wszczęła poszukiwania za zaginioną. Ślady naprowadziły na straszny grób żywej jeszcze kobiety. Grobem tym była głęboka studnia w zagrodzie Mrozków, do której wrzucił zbrodniczy mąż swą „lepszą połowę”.

Kiedy wydobyto Mrozkową z głębi, dawała ona jeszcze słabe oznaki życia. Po kilku jednak minutach wyzionęła ducha. Zwłoki zabezpieczono na miejscu a po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską, przewieziono do prosektorium miejskiego, gdzie dokonana zostanie sekcja.

Aresztowany Mrozek przyznał się do potwornego zabójstwa. Wyjaśnił on policji, że ożenił się ze starszą od siebie o 5—6 lat kobietą, która była jednak zamożna i dlatego też zdecydował się na związek małżeński. Mrozek nie kochał jednak swej żony i po krótkim pożyciu doszedł do wniosku, że dłużej pod jednym dachem z nią nie pozostanie. Szkoda mu było jednak majątku, który sprytna kobieta zapisała na siebie i w

wypadku separacji Mrozek musiał by powrócić do swej dawnej pracy parobka.

Wreszcie, Mrozek poznał w sąsiedniej wsi jakąś młodą dziewczynę, w której zakochał się po uszy. Przrzekł on ukochanej, że „usunie wszelkie przeszkody”, stojące na ich drodze do szczęścia i wówczas, jako człowiek zamożny wprowadzi ubogą dziewczynę pod dach swej zagrody. „Przeszkodę”, w postaci swej żony „usunął”, dostał się jednak sam do więzienia i odpowiadać będzie za zabójstwo swej żony.

# Chleb ma podrożeć

## Dziś decydująca konferencja w województwie

ŁÓDŹ, 7 stycznia. (k.) — Jak już donieśliśmy, Łodzi zagraża brak chleba i bułek, gdyż piekarze przestali w ostatnich dniach kupować mąkę, oświadczając, że przy obecnych cenach pieczywa dokładają do każdego worka mąki po kilka złotych, wobec czego wypiek nie kalkuluje się.

Specjalna delegacja cechu piekarzy łódzkich interwenjowała, jak wiadomo, w ministerstwie spraw wewnętrznych, domagając się zatwierdzenia nowego podwyższonego cennika na pieczywo.

W dniu wczorajszym delegacja ta wróciła do Łodzi i na ogólnym zebraniu piekarzy w lokalu cechu przy ul. Podleśnej 1 złożyła sprawozdanie z konferencji w ministerstwie.

Na konferencji tej delegacja cechu zażądała podwyższenia ceny chleba i bułek o 5 groszy na kilogramie. W odpowiedzi na to delegacji oświadczono, że tak wysoka podwyżka cen pieczywa nie będzie mogła wejść w życie i że kilogram chleba będzie mógł najwyżej kosztować 33 grosze (obecnie 30 gr.)

Jednocześnie w ministerstwie oświadczono, że nowy cennik musi zostać zatwierdzony przez urząd wojewódzki w Łodzi.

Konferencja w urzędzie wojewódzkim w tej sprawie została wyznaczona na dzień dzisiejszy. Udział w niej wezmą z ramienia cechu p. p. Graliński i Kopeczyński. Od wyników dzisiejszej konferencji piekarze uzależniają swoje dalsze stanowisko, zapowiadając, że o ile cennik nie zostanie podwyższony — nie będą kontynuować wypieku.

# Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

|   |  |
|---|--|
| Podczas onegdajszego ciągnięcia 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej I em'ji padły następujące wygrane:  |  |
| Po 5000 zł. 293 — 10, 951 — 32, 3745 — 34, 6085 — 20, 9315 — 44, 13021 — 46, 14098 — 33, 14192 — 2, 16132 — 15, 17333 — 29, 19504 — 17, 21239 — 15.   | 4841 — 20, 4989 — 9, 4961 — 47, 4976 — 11, 5011 — 20, 5122 — 18, 5136 — 44, 5683 — 44, 5762 — 9, 5830 — 47, 6035 — 9, 6066 — 48, 6146 — 11, 6217 — 28, 6226 — 11, 6429 — 48, 6446 — 44, 6477 — 11, 6500 — 28, 6514 — 11, 6602 — 20, 6750 — 9, 6832 — 9, 6895 — 47, 7060 — 9, 7099 — 47, 7352 — 44, 7366 — 44, 7574 — 18, 7633 — 44, 7666 — 11, 7744 — 9, 7824 — 11, 7943 — 20, 7993 — 9, 8039 — 44, 8180 — 27, 8467 — 48, 8514 — 47, 8524 — 47, 8545 — 28, 8998 — 44, 8673 — 28, 8656 — 11, 8701 — 11, 8839 — 18, 8840 — 47, 8890 — 18, 8905 — 44, 8950 — 44, 9006 — 11, 9041 — 48, 9114 — 47, 9219 — 78, 9405 — 47, 9544 — 18, 9612 — 9, 9623 — 20, 9812 — 20, 9926 — 48, 9970 — 27   |
| Po 2000 zł. 772 — 40, 850 — 12, 1430 — 20, 3288 — 80, 3438 — 40, 3438 — 20, 4155 — 40, 4272 — 19, 5205 — 12, 6348 — 20, 6380 — 20, 6876 — 19, 8027 — 3, 8295 — 8, 8256 — 5, 8869 — 8, 9772 — 16, 10186 — 3, 10225 — 20, 11079 — 40, 11799 — 19, 12129 — 8, 12782 — 12, 13890 — 20, 14912 — 20, 15163 — 20, 15459 — 12, 16494 — 19, 17487 — 19, 17574 — 16, 17745 — 3, 17999 — 12, 18388 — 20, 18434 — 3, 18675 — 16, 20633 — 40, 21197 — 8, 21293 — 3, 22174 — 16, 22759 — 16.  | 10018 — 20, 10054 — 27, 10081 — 20, 10161 — 44, 10226 — 47, 10371 — 47, 10583 — 20, 10666 — 11, 10700 — 9, 10718 — 44, 10731 — 18, 10747 — 20, 10770 — 20, 10773 — 18, 10904 — 20, 10996 — 48, 11080 — 18, 11034 — 47, 11075 — 27, 11133 — 48, 11209 — 9, 11401 — 18, 11559 — 28, 11711 — 18, 11757 — 20, 11801 — 18, 11803 — 44, 11811 — 47, 11959 — 47, 12023 — 18, 12017 — 47, 12051 — 28, 12195 — 9, 12334 — 48, 12334 — 47, 12245 — 9, 12283 — 44, 12299 — 47, 12366 — 48, 12537 — 18, 12461 — 48, 12569 — 28, 12660 — 27, 12680 — 47, 12737 — 9, 12876 — 28, 13870 — 38, 13103 — 20, 13341 — 47, 13409 — 27, 13414 — 44, 13416 — 44, 13431 — 20, 13619 — 48, 13704 — 11, 13744 — 11, 13717 — 11, 13752 — 11, 13955 — 11, 13933 — 20, 14022 — 44, 14164 — 48, 14192 — 27, 14300 — 48, 14540 — 20, 14545 — 20, 14698 — 18, 14664 — 27, 14699 — 48, 14721 — 28, 14658 — 47, 14864 — 18, 14882 — 18, 14954 — 18, 15325 — 20, 15350 — 44, 15382 — 9, 15502 — 47, 15764 — 44, 15805 — 9, 15860 — 20, 15806 — 27, 15921 — 20, 15958 — 28, 16155 — 44, 16226 — 9, 16280 — 44, 16281 — 9, 16369 — 11, 16416 — 27, 16525 — 9, 16565 — 18, 16580 — 14, 16652 — 48, 16778 — 28, 16854 — 18, 16965 — 18, 16866 — 11, 16896 — 27, 16920 — 11, 17119 — 9, 17019 — 18, 17184 — 27, 17191 — 28, 17207 — 27, 17300 — 11, 17326 — 9, 17341 — 11, 17329 — 18, 17402 — 20, 17421 — 20, 17852 — 28, 17578 — 44, 17602 — 11, 17622 — 28, 17712 — 48, 17838 — 28, 17762 — 28, 17802 — 11, 17840 — 27, 17880 — 44, 17918 — 44, 17917 — 28, 18036 — 44, 18000 — 18, 18143 — 28, 18250 — 9, 18250 — 18, 18375 — 27, 18577 — 20, 18617 — 47, 18687 — 28, 18678 — 9, 18665 — 48, 18695 — 48, 18686 — 11, 18718 — 28, 18778 — 48, 18812 — 9, 18881 — 48, 19331 — 27, 19391 — 11, 19453 — 18, 19604 — 9 |
| Po 500 zł. 27 — 20, 98 — 11, 198 — 27, 205 — 27, 244 — 9, 323 — 44, 135 — 48, 377 — 44, 234 — 18, 211 — 9, 563 — 44, 591 — 48, 659 — 9, 855 — 9, 940 — 28, 983 — 18, 1098 — 27, 1138 — 27, 1157 — 44, 1248 — 47, 1248 — 28, 1339 — 18, 1384 — 27, 1388 — 47, 1302 — 28, 1531 — 27, 1569 — 20, 1580 — 9, 1703 — 28, 1742 — 20, 1745 — 27, 1850 — 48, 1876 — 11, 1841 — 28, 1703 — 18, 2211 — 9, 2256 — 40, 2404 — 44, 2496 — 28, 2694 — 9, 2706 — 47, 2719 — 27, 3012 — 11, 3068 — 20, 3119 — 27, 3182 — 9, 3240 — 48, 3346 — 20, 3653 — 20, 3727 — 28, 3809 — 28, 3821 — 47, 3915 — 42, 3991 — 28, 4023 — 18, 4059 — 44, 4215 — 48, 4299 — 48, 4300 — 11, 4500 — 18, 4619 — 20, 4754 — 20, 4783 — 27, 4804 — 11, 4805 — 44, |  |

# Ostry zatarg w szpitalu im. Poznańskich

## Pracownicy przystępują dziś do strajku

Łódź, 7 stycznia. (k.) — Między personelem fizycznym szpitala im. Poznańskich w Łodzi, a dyrekcją tego szpitala powstał ostry zatarg.

Pracownicy szpitalni, zgrupowani w klasowym związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej, zażądali unormowania płac, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i zniesienia przymusu wiktu szpitalnego.

Ponieważ dyrekcja szpitala odpowiedziała odmownie na te postulaty, w dniu wczorajszym odbyło się zebranie pracownik

wników, na którym naradzano się nad dalszą akcją.

Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której pracownicy szpitala im. Poznańskich, uchwaliли przystąpić w dniu dzisiejszym do jednogodzinnego protestacyjnego strajku, celem poparcia swych żądań.

W razie gdyby żądania te nie zostały w dalszym ciągu uwzględnione, strajk protestacyjny zostanie powtórzony jutro i pojutrze, a z dniem 10 b. m. pracownicy przystąpią do głodówki.



# Hallo! Tu radio!..

**CZWARTEK, 7 stycznia 1937 r.**

6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zozrze”. 6.33 — 6.50 Gimnastyka. 6.50 — 7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.30 Pare informacji. 7.30 — 7.35 Program na dzisiaj. 7.35 — 8.00 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.40 Koncert południowy (płyty). 12.40 — 12.50 Dziennik południowy. 12.50 — 14.00 Koncert Życzeń. 14.00 — 14.57 Przerwa. 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00 — 15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15 — 15.40: Koncert reklamowy. 15.40 — 15.55 Pogadanka społeczna p. t. „Pierwsza pomoc przy wypadku” — wygłosi Zygmunt Wawrzonowski. 15.55 — 16.00 O wszystkim po troszku. 16.00 — 16.20 Potpourri operetkowe (płyty). 16.20 — 16.35 „Chwilka pytań” — pogadanka (dla dzieci starszych) red. Wacława Frenkla. 16.35 — 17.00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 17.00 — 17.15 „Kryzysowy bridż” — odczyt wygłosi Konstancja Hoinacka (ze Lwowa). 17.15 — 17.50 Aleksander Borodin: „Kwartet A-dur w wykonaniu Poznańskiego Kwartetu Smyczkowego (z Poznania). 17.50 — 18.00 „Książka i wiedza” — „O pamiętnikach Teodora Tomasza Jeża” — wygłosi dr. Teofil Hirsberg (z Wilna). 18.00 — 18.10: Pogadanka aktualna. 18.10 — 18.13 Komunikat śniegowy z Krakowa. 18.13 — 18.16 Wiadomości sportowe ogólne. 18.16 — 18.20 Wiadomości sportowe lokalne. 18.20 — 18.35 Lekkie uwertury (płyty). 18.50 — 19.00: Pogadanka aktualna. 19.00 — 19.35 Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Zaczyna się dzień” — Andrzeja Rybickiego. Reżyseria Wiktora Budzyńskiego i autora (ze Lwowa). 19.35 — 20.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 20.30 — 20.45 „Mordy — miasteczko szydełkarek” — pogadanka — wygłosi Irena Jabłońska. 20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00: Pogadanka aktualna. 21.00 — 21.05 Słowo wstępne o Piotrze Rytlu. 21.05 — 21.55 „Sylwetki kompozytorów polskich” — „Piotr Rytel” — XI audycja. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Helena Lipowska — śpiew, Emma Szabrańska — śpiew. 21.55 — 22.25 Transmisja z Poznania fragm. międzypaństwowego meczu bokserkiego „Polska — Norwegia”. 22.35 — 23.00 Koncert Orkiestry Tadeusza Sedyńskiego (ze Lwowa).

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

20.00 BRUKSELA FLAM. Muzyka z płyt. 20.50 LONDYN REG. Koncert radioorkiestry. 21.30 BELBRAD. Pieśni ludowe. 21.30 LILLE. „Dawne przeboje francuskie”. 22.30 BRNO. Aud. esperancka: „Sprzedana narzeczona” — opera Smetany.

# Uporzadkowania przedmieść Łódzkich

## domagają się od zarządu miejskiego właściciele nieruchomości. — Spis najbardziej zaniedbanych ulic na peryferiach miasta. — Cuchnące bajora zatrują powietrze

Łódź, 7 stycznia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w związku z opracowywaniem przez zarząd miejski planu robót inwestycyjnych na rok 1937, stowarzyszenie właścicieli nieruchomości na przedmieściach łódzkich, podejmuje obecnie akcję w kierunku uporządkowania zaniedbanych bardzo ulic na peryferiach łódzkich.

Stan ulic na przedmieściach Łodzi jest fatalny. Większość z nich nie posiada jezdni ani chodników, zamiast których na ulicach są olbrzymie bajora i wyrwy. W bajorach tych gromadzą się nieczystości i gnijąc, zatrują powietrze w obrębie kilkudziesięciu metrów.

Pozatem brak jezdni na ulicach i ol-

brzymie wyrwy stwarzają wielkie niebezpieczeństwo dla wszystkich mieszkańców w razie pożaru, gdyż wozy strażackie nie będą mogły dostać się do palących się obiektów.

Z tych właśnie powodów stowarzyszenie właścicieli nieruchomości postanowiło obecnie wystąpić z postulatami do zarządu miejskiego, aby przy układaniu planu robót na rok bieżący, uwzględnił w pierwszym rzędzie przedmieścia łódzkie których stan wymaga koniecznej i szybkiej interwencji.

W poszczególnych oddziałach stowarzyszeń odbywają się już ogólne zebrania, na których układa się spis najbardziej zaniedbanych ulic, przyczym za-

znacza się, która ulica wymaga niwelacji, która musi otrzymać bruki, a która oświetlenie i t. d.

Listy te zostaną następnie przesłane do zarządu głównego stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przedmieść. — Stowarzyszenie wydeleguje specjalną komisję, celem zbadania, czy padane ulice wymagają rzeczywiście przeprowadzenia robót inwestycyjnych.

Następnie opracowany już w najdrobniejszych szczegółach spis wystosowany będzie do zarządu miejskiego. Nastąpi to w początkach lutego r. b.

Dowiadujemy się, że najfatalniejsze warunki panują na Chejnach. Cały szereg ulic na tym przedmieściu pozbawiony jest jezdni i chodników. Klasycznym przykładem tych nieporządków jest ulica Karpią, na której znajduje się prywatny plac, zagradzający wjazd pojazdom. Mieszkańcy tej ulicy domagają się, aby magistrat odkupił ten plac i umożliwił normalną komunikację.

Na Rokiciu znajduje się ulica Nowopañska, która nie jest nawet zniejiowana. Ulica ta pokryta jest całą siecią cuchnących błot, a ulica Wieniawskiego również na Rokiciu tworzy jedno wielkie bajoro, uniemożliwiające nawet ruch kołowy!

Przykładów takich mieszkańców przedmieść podają wiele.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 6 stycznia 1937 r.

**B. P.**

## HERSZ FAJFEL

przeżywszy lat 76

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś w czwartek, dn. 7 b. m. o godz. 2 p. p. z Domu Prędopogrzebowego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku.

**Żona, córka, synowie, synowe, zięć i wnuki**

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

# Walka z żebrakami w Łodzi

## zostanie rozpoczęta w najbliższym czasie. — Protest mieszkańców ulicy Kątnej nie będzie rozpatrzony. — Karetka do przewożenia zatrzymanych

Łódź, 7 stycznia.

(v) Towarzystwo Przeciwżebracze w Łodzi ukończyło już niemal wszystkie przygotowania związane z rozpoczęciem akcji zwalczania żebraków w Łodzi.

Dom przy ul. Kątnej 10, został już częściowo wyremontowany, zaś dalsze prace zbliżają się w szybkim tempie ku końcowi. Protest, jaki złożyli mieszkańcy ulicy Kątnej przeciwko utworzeniu w

tej dzielnicy zbiornika dla żebraków — nie będzie uwzględniony przez władze miejskie. Żebracy będą się znajdowali w domu zamkniętym i nie będą krążyć po ulicach, tak, że wszelkie obawy mieszkańców okolicznych są nieuzasadnione. W zbiorniku przy ul. Kątnej przygotowanych jest 500 miejsc dla żebraków obojętnej płci.

# Fryzjerzy przeciw obniżaniu cen

## przez zakłady na przedmieściach Łodzi. — Walka konkurencyjna wśród „golibrodów“

Łódź, 7 stycznia

(k) — Ostatnio w wielu zakładach fryzjerskich w Łodzi, przeważnie na przedmieściach, obniżone zostały wydatnie ceny golenia i w niektórych fryzjerniach za zabieg ten pobiera się po 15 a nawet po 10 groszy.

Przeciwko tej obniżce cennika wystąpili obecnie energicznie właściciele zakładów w śródmieściu, oświadczając, że stosowanie zbyt niskich cen przez fryzjerów z przedmieść stwarza pozostałym fryzjerom wielką konkurencję, obniżając jednocześnie poziom zawodu.

Sprawa ta była omawiana już na specjalnych zebraniach, które odbyły się w ciągu ostatnich dni w cechach fry-

zjerów. Właściciele zakładów z peryferii miasta tłumaczyli się, że przez obniżenie cen do przedsiębiorstw ich przychodzi klienci, którzy dotychczas golili się sami w domu i że w razie podwyższenia cennika dużo klientów znowu im odpadnie.

Właściciele zakładów w śródmieściu nie dają jednak za wygrane. Obniżyć cen nie mogą, gdyż ponoszą rozmaite świadczenia i placą duże komorne. — Uchwalili zatem zwołać jeszcze kilka zebrań, celem załatwienia tej sprawy, a w razie nieosiągnięcia porozumienia — wystąpić do władz z memorjałem i powołując się na zagrożenie bytu kilkuset rodzin, domagać się interwencji.

# Kronika fabryczna

**NOWA FABRYKA, ALE... ZAGRANICA.**

ŁÓDZKA FABRYKA NICI. 7 stycznia.

Zarząd przedsiębiorstwa, do których należy Łódzka Fabryka Nici na Widzewie, zorganizował podobną fabrykę w Rumunii. Maszyny i t. p. rzeczy, które okazały się niepotrzebne w „Łódzkiej” zostały wysłane do Rumunii. Obecnie przez administrację Łódzkiej Fabryki Nici są angażowane robotnice, które w liczbie kilkudziesięciu osób mają wyjechać na kilka miesięcy do fabryki w Rumunii w charakterze instruktorek.

Wyjazd robotnic do Rumunii uzależniony jest od daty uruchomienia fabryki rumuńskiej. Jak słychać, ma to nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu.

**ROBOTNIK JÓZWIĄK PRZYJĘTY DO PRACY.**

K. EISERT. 7 stycznia.

Jeden z czynniejszych działaczy robotniczych, delegat Józwiak został swego czasu aresztowany w związku z poszlakami przynależności do Polskiej Partii Komunistycznej. Ostatnio został jednak zupełnie zwolniony i groziło mu dłuższe bezrobocie.

Robotnicy naszej firmy (Eisert, ul. Żwirki) porozumiewający się między sobą, zwrócili się do administracji, aby ta zechciała robotnika Józwiaka przyjąć z powrotem.

Jak się dowiadujemy, robotnik Józwiak rozpoczął już pracę w dawnym charakterze.

**PRZEPROWADZKA TKALNI I NIEPRZYJĘCI ROBOTNICZY.**

SZ. CHECIŃSKI. 7 stycznia.

W okresie świąt Bożego Narodzenia została przeniesiona nasza tkalnia (Sz. Checiński) z ul. Bandurskiego 9 na ul. Andrzeja 65 do murów Kindermana.

Po świątach tkalnia została już całkowicie uruchomiona, lecz firma zatrudniła dopiero połowę robotników, t. j. jedną zmianę. Druga zmiana ma narazie nie pracować. Robotnicy wyrazili zgodę podzielić się pracą, t. j. pracować krócej, byle tylko nie był nikt zredukowany. Administracja tkalni nie odpowiedziała jeszcze konkretnie, obiecując tylko, że już w niedługim czasie postara się wszystkich robotników zatrudnić.

Należy dodać, że wielu robotnikom, które nie zostały przyjęte do pracy przysługuje jeszcze dwurazowa zapomoga, poczem minie okres, po którym robotnice te (i robotnicy) utracą prawa do urlopów.

**CENTRALA Będzie URUCHOMIONA.**

SCHIEBLER I GROHMAN. 7 stycznia.

Zarząd zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana postanowił w dniu 16 b. m. uruchomić zamkniętą od dłuższego czasu (od paru lat) przedsiębiorstwo przy Wodnym Rynku t. zw. „centrale”.

Tow. Przeciwżebracze już otrzymało od Zarządu Miejskiego karetkę do przewożenia zatrzymanych na ulicy żebraków. Karetka ta została przerobiona z dawnej karetki pogotowia miejskiego, obecnie nie używanej. Samochód starannie wyremontowano i przerobiono w ten sposób, że z przodu umieszczone zostały dwa siedzenia dla dozorców, szyby okienne zostały starannie okratowane, zaś zamiast łóżek bocznych wewnątrz karetki — ustawiono ławki.

Karetka samochodowa przerobiona została na wzór samochodów więziennych.

Akcja przymusowego usuwania żebraków z ulic Łodzi rozpocznie się z chwilą otrzymania odpowiedzi z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na skierowane pismo Zarządu Miejskiego oraz Towarzystwa Przeciwżebraczego.

Odpowiedz spodziewana jest w ciągu najbliższych dni tak, że jeszcze z końcem stycznia lub w lutym, Towarzystwo Przeciwżebracze rozpocznie działalność i z ulic Łodzi zniknie plaga natrętnych żebraków.

# Wznawienie przeszkolenia przeciwgazowego

Łódź, 7 stycznia

(v) Zawieszona na okres feryj świątecznych wykłady z dziedziny przeszkolenia przeciwgazowego — zostaną wznowione w poniedziałek dnia 18-go stycznia.

Wykłady rozpoczną się w ośrodku Nr. 1 w szkole przy ul. Sterlinga pod Nr. 24.

W poniedziałek władze LOPP, przystąpią do wysyłania wezwań dla mieszkańców celem stawienia się na wykłady.

# DZIŚ W KINACH

**ADRIA** — „Generał Sutter”.  
**CASINO** — „Pani Minister tańczy”.  
**CAPITOL** — „Rok 2000”.  
**CORSO** — I. „Zuzanna idzie w świat”, II. „Srebrne ostrogi”.  
**EUROPA** — „Generał umarł o świecie”.  
**GRAND-KINO** — „Barbara Radziwiłłówna”.  
**METRO** — „Generał Sutter”.  
**MIRAZ** — „Straszny Dwór”.  
**PALACE** — „Tak się kończy miłość”.  
**PRZEDWIOSNIE** — „2 dni w raju”.  
**RAKIETA** — „Tredowata”.  
**RIALTO** — „Papa się żeni”.  
**TON** — „Ostatni akord”.

# Karnicik teatralny

**OSTATNIE WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO**  
**W TEATRZE MIEJSKIM.**

Dyrektor Ludwik Solski związany z teatrami stołecznymi bezapelacyjnie opuszcza już Łódź. Znakomity artysta wystąpi jeszcze dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. i w sobotę o godz. 4-jej po południu — po raz ostatni — w „Skapcu” Moliera a w niedzielę o godz. 4-jej po południu we „Fryderyku Wielkim”. Ceny znieszone.

Jutro w piątek i w sobotę o godz. 8.30 wieczorem ciesząca się olbrzymim powodzeniem komedia muzyczna „Noc w Grand Hotelu” w której bryluje niezrównana pieśniarka Janina Kulczycka.

**TEATR POLSKI**  
 (Cegielińska 27).

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wieczorem grana będzie bezwzględnie po raz ostatni wspaniała komedia, pełna humoru i dowcipu p. t. — „Gdy stare wino szumi”. Ceny popularne od 50 groszy do 2.50.

Jutro w piątek punktualnie o godz. 8.30 wieczorem premiera wspaniałej komedii muzycznej p. t. „Czarujący chłopiec” z Tolą Mankiewiczówną i Aleksandrem Zabczyńskim w rolach głównych.

**TEATR POPULARNY**  
 (Ogródowa 18)

Za wieloletnią i wyjątkowo techniczną premierą „Czarna krowa” Złoty Zapolskiej została przeniesiona z dnia 8 stycznia na dzień 9 stycznia. Postrzępiona kreacja będzie znakomita artystka Wanda Łuczyska. Reżyseria K. Leszczyńskiego.



# Krzywdy

# będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściiciela, groźącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wykonywać swych pracownictw.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściiciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściiciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mściicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściiciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, ale może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mściicielem, belkocze tylko: „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wykrywców — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i terroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację. Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzanie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściiciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki. W nocy Ziętka, niech pilnie medalion! Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagrożona śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia. Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, która oczekuje spadku w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem... Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małówną, pomocnicą Mściiciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściiciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliemu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Czarny Król wraz z Tuzem udali się do Katowic, gdzie mają wykręcić Mściiciela, lecz nagle Tuz został aresztowany pod zarzutem zamordowania Halwinowej.

Komisarz Wentzel, który specjalnie w tej sprawie przybył do Katowic, przesłuchuje mordercę.

Na podstawie faktów dowodzi mu, że tylko on mógł zamordować Halwinową.

Tuz wysłuchał go uważnie, po czym rzekł: — To, co pan tu opowiadał, było madre i piękne... Ale teraz pan pozwoli, że ja powiem kilka słów...

— Ja panu komisarzowi nie przerywałem, więc niech pan komisarz mnie również pozwoli się wypowiedzieć... Ja jestem chłop uczciwy... „Z kościami” — jak to mówią... Z niejednego pieca chleb jadłem. Nie jedno już się w życiu przeszło. Ja panu komisarzowi powiem co innego. Ale tak na ucho...

Zniżył głos, mówiąc niemal szeptem: — On i teraz w dalszym ciągu spotyka się z pańską żoną... Tak, tak... Niech pan komisarz nie patrzy na mnie takim wzrokiem... Ja szczerze mówię... Ja się przecie krecie koło pałacu Halwina, to wiem, co tam w trawie piszczy... Wychroń to przecie człowiek z ich sfery... A tam, wiadomo, co się dzieje... Więc mówię szczerze... On się z nią teraz jeszcze spotyka...

Obejrzał się, zniżył jeszcze bardziej głos i dodał: — Jak dojdziemy do porozumienia, to ja to panu komisarzowi załatwię... Pójdę tam, gdzie oni się niby spotykają i ich nastraszę. Ja się na tym znam... To świetnie skutkuje... Będzie pan komisarz miał spokój... A tak to co?... Ciągłe ta obawa, że ktoś z taką sensacją wyskoczy... To przecie bardzo przykro... Sądzę, że nie byłoby panu komisarzowi przyjemnie, gdyby usłyszał w sądzie kilka słów prawdy o swej żonie...

— Dość już! — wrzasnął Wentzel, uderzając pięścią w stoł. — Nie chcę więcej tego słyszeć!

— Pan zapomina z kim pan teraz rozmawiał... Ja pana jeszcze pociągnę do odpowiedzialności za szantaż!

— Mnie za szantaż?... Czy ja się czasem nie przesłyszałem?... — odparł Tuz, nabierając coraz więcej pewności siebie. — Skąd to przypuszczenie, że ja chciałem pana szantażować?...

— Pan mi groził, że pan wywiezie w sądzie moje prywatne sprawy!... Ja panu tego zabronię!... Pan tego nie uczynił. Pan nie ma prawa mówić o tym w sądzie!... Nikt pana nie będzie słuchał!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Należąca Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki. W nocy Ziętka, niech pilnie medalion! Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagrożona śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia. Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, która oczekuje spadku w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem... Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małówną, pomocnicą Mściiciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściiciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliemu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Czarny Król wraz z Tuzem udali się do Katowic, gdzie mają wykręcić Mściiciela, lecz nagle Tuz został aresztowany pod zarzutem zamordowania Halwinowej.

Komisarz Wentzel, który specjalnie w tej sprawie przybył do Katowic, przesłuchuje mordercę.

Na podstawie faktów dowodzi mu, że tylko on mógł zamordować Halwinową.

Tuz wysłuchał go uważnie, po czym rzekł: — To, co pan tu opowiadał, było madre i piękne... Ale teraz pan pozwoli, że ja powiem kilka słów...

— No, proszę... Słucham...

— To wszystko się zgadza z panią Halwinową... Tak... Niechaj będzie jak pan opowiadał. Ale z tym Wichroniem to nie wszystko było w porządku, panie komisarzu... Wychroń był mocno podejrzanym... I może on też cześciowo przyznałby się do winy, kto wie?... Bo tak się jakoś złożyło, że krytycznego wieczoru był on z panną Halwinową w teatrze... I nagle ktoś go wezwał do telefonu... I potem on znikł... Dokąd poszedł? Ja wiem... Pan komisarz też wie dobrze. Więc poco grać w ciuciubabkę?... Wiadomo kto to była ta Nelly, z którą on romansował...

— Zamilcz pan!... — syknął Wentzel, błędąc i zaciskając w niepohamowanej złości swe ręce.

— Ja panu komisarzowi nie przerywałem, więc niech pan komisarz mnie również pozwoli się wypowiedzieć... Ja jestem chłop uczciwy... „Z kościami” — jak to mówią... Z niejednego pieca chleb jadłem. Nie jedno już się w życiu przeszło. Ja panu komisarzowi powiem co innego. Ale tak na ucho...

Zniżył głos, mówiąc niemal szeptem: — On i teraz w dalszym ciągu spotyka się z pańską żoną... Tak, tak... Niech pan komisarz nie patrzy na mnie takim wzrokiem... Ja szczerze mówię... Ja się przecie krecie koło pałacu Halwina, to wiem, co tam w trawie piszczy... Wychroń to przecie człowiek z ich sfery... A tam, wiadomo, co się dzieje... Więc mówię szczerze... On się z nią teraz jeszcze spotyka...

Obejrzał się, zniżył jeszcze bardziej głos i dodał: — Jak dojdziemy do porozumienia, to ja to panu komisarzowi załatwię... Pójdę tam, gdzie oni się niby spotykają i ich nastraszę. Ja się na tym znam... To świetnie skutkuje... Będzie pan komisarz miał spokój... A tak to co?... Ciągłe ta obawa, że ktoś z taką sensacją wyskoczy... To przecie bardzo przykro... Sądzę, że nie byłoby panu komisarzowi przyjemnie, gdyby usłyszał w sądzie kilka słów prawdy o swej żonie...

— Dość już! — wrzasnął Wentzel, uderzając pięścią w stoł. — Nie chcę więcej tego słyszeć!

— Pan zapomina z kim pan teraz rozmawiał... Ja pana jeszcze pociągnę do odpowiedzialności za szantaż!

— Mnie za szantaż?... Czy ja się czasem nie przesłyszałem?... — odparł Tuz, nabierając coraz więcej pewności siebie. — Skąd to przypuszczenie, że ja chciałem pana szantażować?...

— Pan mi groził, że pan wywiezie w sądzie moje prywatne sprawy!... Ja panu tego zabronię!... Pan tego nie uczynił. Pan nie ma prawa mówić o tym w sądzie!... Nikt pana nie będzie słuchał!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

## Rozdział 109 Białe widmo

Wentzel spojrzal nań przerażonymi oczyma. — Co pan powiedział? — Tak!.. To jest prawda!.. Ja jej nie zamordowałem! — powtórzył Tuz — Chciałem ją zabić!.. Ale ktoś mnie wyręczył!.. Gdy wszedłem do pokoju, okno już było otwarte... Halwinowa leżała w kałuży krwi na podłodze... Rewolwer leżał na podłodze... A za otwartym oknem zniknęła sylwetka mordercy Y...

— Pan go widział?! — zapytał Wentzel, chwytając go za gardło. — To nie był on!.. — A kto?.. — Kobieta!.. — Ilona?!

— Nie!.. Nie wiem!.. Niech mnie pan komisarz puści!.. — Gadaj kto to był!.. Jeżeli nie Ilona, to kto?.. Gadaj!.. — Nie wiem... Widziałem tylko rękę jej znikającej sukni... Pałac Halwina posiada tyle gzymsów i wykuszów, że dziecko nawet potrafiłoby łazić po tym murze...

— Więc kto to był?.. Nie puszcze cie poki mi tego nie powiesz... — Kiedy już mówiłem, że nie wiem!.. — Wiesz, lotrze, ale nie chcesz powiedzieć!.. Ja cię przejrzałem!.. Chcesz powiedzieć, że to ona... ona... moja żona!..

Tuz milczał. Wentzel przyparł już go do ściany... Trzymał go jeszcze za gardziel i palec jego wpłynęło mocno w jego szyję... Tuż stał się purpurowy. — Niech mnie pan puści... — charczał.

— Wiem, co chcesz powiedzieć.. Nie puszcze... — belkotał Wentzel, coraz silniej obejmując palcami jego szyję. — Wiem... Ja cię zabiję... zabiję jak psa... — Na pomoc! — wrzasnął Tuz.

Drzwi otwały się i do gabinetu wpały dwóch policjantów, przekonanych, że to krzyczał Wentzel i że temu grozi niebezpieczeństwo. Ale widząc co się święci, obydwaj stanęli jak wryci.

Wentzel wypuścił ofiarę ze swych szponów. Tuz padł na podłogę. — Zabrac go!.. — syknął komisarz, opierając się o krawędź biurka — Zabrac!.. Niech go tu więcej nie widzę!..

Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Wentzel siedział na krześle, pochylony nad biurkiem, z rękami wpiętymi w kieszenie. Przeglądał listy, które przysłał mu Tuz, zanim został aresztowany. Listy były skrajnie dziwne, zawierały one nie tylko wiadomości, ale i jakieś wskazówki. Jedną z nich przeczytał ponownie, z szczególną uwagą. Była to krótka notka, napisana na kawałku papieru. Wskazywała ona na miejsce, gdzie według autora listy, znajdował się pewien dokument. Wentzel spojrzał na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

Wentzel wyszedł z gabinetu i przysiadł na ławce w korytarzu. Spojrzył na zegarek. Była już godzina dziesiąta wczesnego wieczora. Przeważnie w tym czasie mieszkańcy Katowic byli już w łóżkach, a ulice były puste. Wentzel opuścił biurko i wyszedł z gabinetu. W kierunku wyjścia zwrócił się do policjantów, którzy wciąż stali przy drzwiach. — Puśćcie mnie! — powiedział, nie podnosząc głosu. — Chcę zobaczyć to miejsce, o którym pisze ten list. Nie mam czasu, aby czekać na komisarza. — Policjanci spojrzeli na niego z zainteresowaniem. — Oczywiście, panie komisarzu, jeśli to nie przeszkadza państwu. — Jeden z nich otworzył drzwi i wskazał na korytarz. — W stronę hotelu... — powiedział.

— Dość już! — wrzasnął Wentzel, uderzając pięścią w stoł. — Nie chcę więcej tego słyszeć!

— Pan zapomina z kim pan teraz rozmawiał... Ja pana jeszcze pociągnę do odpowiedzialności za szantaż!

— Mnie za szantaż?... Czy ja się czasem nie przesłyszałem?... — odparł Tuz, nabierając coraz więcej pewności siebie. — Skąd to przypuszczenie, że ja chciałem pana szantażować?...

— Pan mi groził, że pan wywiezie w sądzie moje prywatne sprawy!... Ja panu tego zabronię!... Pan tego nie uczynił. Pan nie ma prawa mówić o tym w sądzie!... Nikt pana nie będzie słuchał!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do jej pokoju, zastałem ją już martwą!

— Tak!... — roześmiał się Tuz. — I to pan mówi?... Pan, kryminolog?... Dziwię się panu komisarzowi... Bardzo się dziwię... Bo dla czegoż o sąd nie miał by mnie wysłuchać, skoro mam coś na swą obronę... Bo to przecie byłaby moja obrona!... Bo to wszystko, co pan tu tak pięknie o mnie mówił, to wszystko jest prawda... Tak, to wszystko jest prawdą, przyznaję się!... Tylko pan komisarz przedstawi jeden maleńki szczegółik nie zbyt dokładnie!... Ja nie zabiłem Halwinowej!... Gdy wszedłem po raz drugi do



**KUPUJESZ ZDROWIE!**  
ZADAJĄC TYLKO „OLLA”



**„OLLA” GUM.**

*Jako dowodnie najlepsze i najzdrowsze.*

40-LETNIE DOŚWIADZENIE FACHOWE,  
5 NOWOCZESNIE URZĄDZONYCH FABRYK,  
PATENT AMER. DR. BALOGA NR. 1959701!!!

**Wykwalifikowany pracownik biurowy**  
(znajomość buchalterii i korespondencji) poszukuje posady. Referencje pierwszorzędne. Może być na wyjazd. Wymagania b. skromne. Oferty sub: „P. 25” w Adm. Republiki.

**DR. MED. M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz  
w niedziele i święta od 10-12 wpo!

**DR. MED. Markowiczowa**  
choroby skórne i weneryczne  
MONIUSZKI 2, tel. 166-35  
Godz. przyjęć 8-9, 4-7 po poł.

**DR. MED. Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**DR. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór,  
niedziele i święta od 9 - 12.30

**LEKARZ-DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
Piotrkowska 51 tel. 121-23

**Lekarza-Dentysty**  
z prawem praktyki POSZUKUJE na ZASTĘPSTWO na okres dłuższy. Oferty sub „Lekarz - dentysta” — do Republik!

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia. ul. Główna 5 m. 15. tel. 106-69.

**75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO.** Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tomaczenia. Korespondencja. Południowa 20. m.20. 1-sza lewa oficyna parter  
**JEZYKOW ANGIOLEKIEGO, FRANCUSKIEGO** — gruntownie udzielam gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

**Dr. med. ZIOMKOWSKI**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecyczny)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10. 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

**Dr. BRAUN**  
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.  
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.  
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.  
w niedz. i święta od 10-1-ej

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Chor. skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. PIŁSUDSKIEGO 69, (Róg Narutowicza). Tel. 141-32.  
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

**MATRYMONIALNE. PANNY** pragnące szybko wyjść za mąż, meżatki, które chcą być przez swoich mężów uwielbiane, starsze panie, pragnące młodo wyglądać, używają cudownego kremu, pudru i mydła „Kwiat Śnieżny”. Wszędzie do nabycia.

Kanapa-Lóżko, Fotel-Lóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski JANA WIATROWSKIEGO, Łódź, Wólczańska 78, front (przy ul. Zamenhofa).

**Zycie Pabianic**

**NOWY SEDZIA.**

Na stanowisko drugiego sędziego w Pabianicach delegowany został p. Bocheński Szczepan, wobec przedłużającej się choroby dotychczasowego sędziego, który uległ, jak donosiliśmy w swoim czasie, nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi.

**Z DLUTOWA.**

W Dłutowie osiedlił się doktor medycyny p. Skorupski Edward.

Ksiądz proboszcz Wojciech Kubiś zarządzeniem władz kościelnych został przeniesiony do Strońska, zaś ks. kanonik Łaski ze Strońska przeniesiony do Dłutowa.

**ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW**

W dniu 9-tym b.m. t. j. w sobotę w Związku Rezerwistów przy ul. Zamkowej Nr. 61 o godz. 20-ej odbędzie się „Oplatek” dla członków i zaproszonych gości. Po wspólnej biesiadzie nastąpią tańce, do których przygrywać będzie zespół muzyczny p. Balcerzaka.

**REPERTUAR KIN.**

OŚWIATOWE: — Kapitan Blood.  
NOWOŚCI: — Z tobą na koniec świata.  
LUNA: — Jej wysokość tańczy walca.



**Ślub pasierbicy eks-kajzera**

**Córka księżny Herminy nie popelni mezaliansu**

(z) „Księżniczka Karmo”, pasierbica eks-kajzera Niemiec, zaręczyła się niedawno z przemysłowcem nadreńskim, Hugo Hartungiem.

Do niedawna jeszcze imię córki księżny Herminy bardzo często powtarzało się na łamach prasy europejskiej. W ubiegłym roku wiele hałasu narobił romans jej z urodzonym sekretarzem małżonki Wilhelma Hohenzollerna, Jerzym Wunderlichem, byłym pastorem.

Miłość młodych spotkała się z katgoryczną opozycją ze strony księżny Herminy i całej rodziny. Wunderlich został wydalony z Doorn. Zakochana księżniczka zbiegła z domu i udała się w ślad

za byłym pastorem do Berlina. Żona eks-kajzera niezwłocznie udała się za córką i zabrała ją do domu rodzinnego Saabor, zakazując jej raz na zawsze wszelkich prób porozumienia się z Wunderlichem. Młoda dziewczyna poddała się woli matki i jak widać, pocieszyła się dość szybko, albowiem zawiera związek małżeński całkowicie po myśli księżny Herminy.

W kołach zbliżonych do Doorn twierdzą, że księżniczka Karmo odznacza się bardzo romantycznym usposobieniem. Przed pięciu laty była ona zaręczona z księciem Henrykiem Reiss, lecz małżeństwo to nie doszło do skutku.

**Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złożcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.**

**Dr. Feldman**

AKUSZER-GINEKOLOG  
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot).  
Telefon 155-77

**Dr. Niewiażski**

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

**Dyżury aptek**

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:  
J. Kahane — Limanowskiego 80, S. Trawkowska — Brzezińska 56, J. Koprowski — Nowomiejska 15, M. Rozenblum — Śródmiejska 21, M. Bartoszewski — Piotrkowska 95, L. Czyński — Rokocińska 53, H. Skwarczyński — Kałna 54, I. Siniecka — Rzgowska 59.

**TABARIN**

DZIŚ WESOLY CZWARTEK  
Na czele programu duet MACK i TWINS.

**Miłość ponad tron!...**

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

**STRESZCZENIE**

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchesini. Również i ten wleczoł spęda z książę w wariete „Orfeum” ze swoją kochanką.

Rzecz charakterystyczna, że Anita Luchesini, starszy z siebie szminkę i rozcharakteryzowawszy się, nie przypominała niczem estradowej artystki.

Dwa ponętne doleczki czyniły twarz jej niemal dziewczęcą, a oczy (przy grzesznej purpurze ust) spoglądały niewinnie.

Nie, chyba kobieta ta nie umie grać komedii.

Książę, uprzytemniwszy to sobie, uczuł nagle w stosunku do niej wielką kłiwość. Bardzo delikatnie musnął ustami obnażoną ramię Anity.

Zapach perfum podziałały na niego ekscytująco.

Szybko pochylił się nad nią. I znów całując usta tancerki zauważył, że pachną one subtelnymi perfumami i ostrym koniakiem.

— Jest w zestawieniu tych zapachów pewien symbol — pomyślał — Tak śmiało złożona jest i Alicja. Subtelne perfumy — to jej dziewczęca jasna dusza. Ostry koniak do prozaiczne jej zajęcia...

— O czym tak myślisz? — przerwała jej jego rozważania Anita.

— O tobie! — przyznał się szczerze.

— A czy przynajmniej dobrze? Mocniej przytulił ją do siebie:

— Czy mógłbym o tobie myśleć inaczej, kochanie?

Lekko zadrżały jej rzęsy. Oczy, zro-

biły się jeszcze bardziej świetliste.

— Dziękuję ci!... szepnęła pociechutku. Palce jego gładziły w dalszym ciągu ramię tancerki. Dotknięcie jedwabistej jej skóry sprawiło mu szaloną przyjemność. Złotowłosa tancerka grała mu teraz tembardziej na zmysłach, że wypił sporo wina i koniaku.

W źrenicach jego migotały fosforyczne blaski, kiedy ślizgnął się spojrzeniem po otulonym w jedwabie zarysie jej piersi.

— Słuchaj — powiedział nagle trochę wrzuszonym głosem — w miarę jak mi się podobasz, zaczynam być o ciebie coraz bardziej zazdrosny!

Anita Luchesini zmarszczyła lekko brwi.

— Nie rozumiem cię... Wiesz przecież dobrze, że nie daję ci żadnych powodów do zazdrości. Od czasu, kiedy się poznałam, utrzymuję wyłącznie towarzystwo tylko z tobą... Ty jeden masz prawo brać mnie w objęcia i całować.

Książę przygryzł wargi.

— Wierzę ci, że tak jest... Ale, widzisz, mi chodzi tu nie tylko o wyłączność posiadania ciebie!... Może jestem romantykiem, ale w grę wchodzi tu jeszcze inny moment.

Jednym haustem wypróżnił kieliszek.

— To prawda, że w dosłownym słowie tego znaczeniu nie oddajesz się nikomu tylko mnie... Jednakże popelniasz coś, co jest bardzo pokrewne zdradzie...

— Rozumiem cię coraz mniej — lekko wrzuszyła ramion amispiewaczka.

— Zaraz ci to wytłumaczę... Obserwowałem się dzisiaj podczas tańca. Prawda, że ciało twoje okrywał cienki

jedwab, ale w kostiumie tym było coś takiego, co zamiast zakrywać raczej obnażało cię... Z kolei rzuciłem okiem na przyglądających ci się mężczyzn — i w oczach ich zauważyłem niezdrowy blask jakgdyby wszyscy oni spoglądali w wizję grzechu. Zrozumiałem, że wzbudzasz w nich takie same pożądanie, jak we mnie... I czulem szaloną zazdrość, że nie tylko mnie wolno cieszyć się widokiem cudu twojego ciała, ale każdemu, kto posiada parę srebrników, ażeby przyjsz do „Orfeum” i usiąść przy stoliku przy butelce wina...

Palce księcia wpiły się mocno w delikatne ramię tancerki.

— Anito — powiedział glucho — zabraniam ci występować tu dalej w roli tancerki! To zajęcie nie dla ciebie... Kompromitujesz siebie i mnie... A równocześnie denerwujesz mnie i sprawiasz przykrość... Odtąd nie możesz już tu więcej tańczyć i śpiewać.

Zmrużywszy oczy przez sekundę spojrziała mu w wzburzoną twarz.

— Bardzo lubię tańczyć! — zauważyła cicho.

Przerwał jej z żywnością:

— Nie będę ci też zabraniał tańczyć. Będziesz mogła tańczyć i śpiewać. Będziesz to mogła robić ile razy tylko zechcesz: ale tylko przede mną tylko dla mnie!

Artystka machinalnie wyjęła kremową różę, stojącą na stole w kryształowym wazonie i poczęła obskubywać jej listki wąskimi palcami. Jeszcze chwila, a z pięknego kwiatu została tylko szypulka — parę liści i ciernie.

Anita Luchesini w zamyśleniu podsunęła ją księciu.

— Patrz na tę różę — rzekła poważnie — jest ona symbolem twojej miłości. Każdy dzień zrywa z niej po jednym płatku — aż wreszcie nadejść musi czas, że nie zostanie z niej nic... Nic prócz kłku cierni!

Lekko zdenerwowany wyjął z jej dłoni nagą szypulkę i rzucił za siebie.

— Jaki to ma związek z moją pro-

szą? — zapytał prawie cierpko. Jego ostry ton nie zbił jej z tropu. Odpowiedziała śmiało:

— Chciałam ci tylko powiedzieć, że miłość twoja dla mnie jest czymś bardzo przelotnym... A tymczasem mój kult dla sztuki trwać będzie zawsze. Tańczyłam i śpiewałam zanim cię poznałam. I to samo będę robić, kiedy ode mnie odejdiesz. Czy wolno mi więc zdradzić to jedyne co jest we mnie trwałe na rzecz twojego przelotnego kaprysu?... A zresztą jest to mój zawód, z którego żyję...

— Nie sądzisz chyba — z żywością przerwał jej kochanek — że w momencie, kiedy rzucisz estradę pozwolę umrzeć ci z głodu!... Nie, kochanie, zapewnię ci pierwszorzędną egzystencję! Wynajmę ci piękny pałacyk, obsypię podarunkami...

—... I zrobisz ze mnie, swobodnej kobiety, zwyczajną metresę! — dokończyła Anita.

Książę zaczął się tłumaczyć, że nie to miał na myśli, Luchesini jednak była podniecona.

— Mój drogi — mówiła szybko — tego rodzaju postawienie sprawy zmieniłoby zupełnie nasz dotychczasowy stosunek. W tej chwili kochamy się bez żadnych zobowiązań: spodobał mi się sobie, więc i — skoro nam to przynosi radość — należymy do siebie. Gdybym jednak zgodziła się na twój plan, z wolnej kobiety zdegradowana bym została do rzędu płatnych utrzymanek: a ja, aczkolwiek zgadzam się na wiele kompromisów, mam w sobie zbyt wiele dumy kobiecej, ażeby się na to zgodzić... Kto zresztą wie, czy nie kieruje mną chytra kobiece. Czy możesz mi dać słowo, że jeśli zostanę twoją utrzymanką, nigdy podświadomie nie zrodzi się w tobie myśl, że jednak kupiłeś mnie? i przestaniesz mnie szanować tak, jak dotychczas.

Dalszy ciąg jutro.



# EXPRESS DO ŁÓDZY

## Ciężka próba pięściarzy w meczu międzypaństwowym z Norwegią

Poznań, 7 stycznia. Ciężka próba czeka dziś naszą reprezentacyjną ósemkę pięściarską, stającą do walki z nie znaną nam jeszcze zupełnie reprezentacją Norwegii. Dzisiejszy pierwszy mecz z Norwegią ma dla pięściarstwa polskiego olbrzymie znaczenie prestiżowe.

Świat pięściarski nauczył się liczyć poważnie z naszymi bokserami. Na Olimpiadzie przekonaliśmy wszystkich, że w pięściarstwie nie jesteśmy bynajmniej kopoluszkami a umiemy już wiele i śmiało stanąć wóród najlepszych. Dużą w tym zasługą Chmielewskiego, który swą wspaniałą postawą na ringu olimpijskim zjednał pięściarstwu naszemu olbrzymie rzesze zwolenników na szerokim świecie. Dziś stajemy do walki nęstety bez naszego najlepszego pięściarza, któremu kontuzje doznane na igrzyskach właśnie w walce z najlepszym pięściarzem Norwegii Tillerem nie pozwalają jeszcze na stawienie się do walki rewanżowej z Norwegiem.

Mimo tej poważnej straty stajemy dziś by-

najmniej nie na straconej placówce, szczególnie, że ambicją naszych reprezentantów będzie uzyskanie jaknajlepszego wyniku.

Jedno jest rzeczą pewną, że mimo wysokiej klasy reprezentowanej przez naszych miłych gości z północy mecz jest do wygrania, a że zawodnikom naszym nie brak ambicji i chęci zwycięstwa spodziewać się należy wyniku korzystnego dla Polski.

W wadze muszej Sobkowiak walczyć będzie z olimpijczykiem Berg Hansenem.

W koguciej — przeciwnikiem Czortka będzie Rolf Nielsen.

W piórkowej Krzemiński spotka się z Kaare Barstenem.

W lekkiej Kajnar będzie miał za przeciwnika Gunara Hansena. Możliwe, że Norwegowie wystawią w ostatniej chwili Paulsena, który również przybył do Polski.

W wadze półśredniej walczyć Sipiński z olimpijczykiem Andreassenem.

Najciekawsze spotkanie wieczoru będzie miało miejsce niewątpliwie w wadze średniej.

Ze strony Norwegii wystąpi pogromca Chmielewskiego, Tiller. Barw Polski w tej wadze broną Pisarski.

W półciężkiej walczyć Szymura z Leif Bromsethem.

W ostatniej wadze Piłat rozegra spotkanie z olimpijczykiem Jarl Johnsonem.

Początek meczu o godz. 20-ej. Zainteresowanie zawodami w Poznaniu olbrzymie. Wykupiono już niemal wszystkie bilety wstępu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybyła do Poznania ekspedycja pięściarska Norwegii.

W obecności członków zarządu PZB, przedstawicieli prasy oraz licznego grona sportowców powitał gości w krótkich słowach prezes PZB p. Kuczyk. Odpowiedział kierownik ekspedycji norweskiej p. Boug. Z kolei goście udali się do hotelu „Monopol”, gdzie zamieszkali.

Redakcja „Expressu” wydelegowała na zawody do Poznania specjalnego korespondenta, którego obszernie sprawozdanie ukaże się w jutrzejszym „Expressie”.

## Mistrz Łotwy znów pokonany przez A.K.S.

Katowice, 7 stycznia. Rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Łotwy „Olimpia” a A. K. S. z Chorzowa wygrali znów słazacy 6:1 (4:1).

Goście grali tym razem lepiej niż w pierwszym spotkaniu, ale ambicja nie mogła zastąpić umiejętności technicznych. Dobry bramkarz uchronił Łotyszów od wyższej cyfrowo porażki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Piontek (3), Wostal, Pytel i Marszał (po jednej). Honorowy punkt dla gości uzyskał Lins.

Wyróżnili się u słazaków zdobywca trzech bramek Piontek, Wostal, Pytel, a z pomocy Kuchta.

## Kłeska Cracovii w rewanżowym meczu z B. K. E.

Katowice, 7 stycznia. Na sztucznym lodowisku w Katowicach odbył się rewanżowy mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a budapeszteńską drużyną B. R. E. Zwyciężyli Węgrzy wysoko 5:1 (0:1, 2:0, 3:0).

Cracovia była równorzędnym przeciwnikiem tylko w pierwszej tercji, kiedy to udało się jej zdobyć prowadzenie przez Wolkowskiego.

W drugiej i trzeciej fazie gry Cracovia nie wytrzymała narzuconego tempa i Węgrzy wykazują zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Łupem bramkowym podzielili się Miklos, Lonay (po dwie) i Rona.

## Ciekawe mecze gier sportowych w Łodzi

Łódź, 7 stycznia. W tym miesiącu odbędą się w Łodzi ciekawe mecze gier sportowych.

W dniu 21 bm. bawić będzie kobieca mistrzowska drużyna Łotwy siatkówką żeńską, która rozegra mecz z nowokreowanym mistrzem Polski łódzkim HKS-em.

W dniu 23 stycznia odbędą się w lokalu YMCA mecze w siatkówkę męską i kobiecą IKP — Polonia (Warszawa).

## Makabi pokonała I.K.P. w rewanżowym meczu siatkówki

Łódź, 7 stycznia. W dniu wczorajszym odbył się rewanżowy mecz o tytuł mistrza klasy B w siatkówkę męską między Makabą a I.K.P. Mecz zakończył się zwycięstwem Makabą w stosunku 2:1 (10:15, 15:7, 15:3).

Ponieważ poprzedni mecz wygrał zespół IKP o tytule mistrza zdecydowały trzeci decydujący mecz tych drużyn.

## Na boiskach Szkocji

Londyn, 7 stycznia. Wczoraj miało się odbyć w Szkocji 10 spotkań o mistrzostwo ligi. Ze względu na niepożyteczne warunki atmosferyczne, do skutku doszło jedynie pięć.

Z tych spotkań na specjalne podkreślenie zasługuje nowa porażka mistrza Szkocji Rangers na własnym boisku z drużyną Hearts of Midlothian 0:1.

## Zwycięstwo polskiego kolarza w Brazylii

Porto Alegre, 7 stycznia. W zawodach kolarskich o mistrzostwo stanu Rio Grande do Sul zwyciężył niespodziewanie młody kolarz polski Grzegorz Sibikowski. W czołowej grupie zawodników znalazł się również drugi Polak Milton Gajewski.

## Mistrz kajakowy zwycięża w biegu narciarskim

Wiedeń, 7 stycznia. Wielokrotny zwycięzca w międzynarodowych zawodach kajakowych Austriak Hradetzky startował po raz pierwszy w biegu narciarskim na 10 km. zajmując niespodziewanie pierwsze miejsce w czasie 31:50 sek. Drugie miejsce zajął znany austriacki narciarz Dellekarth w czasie 33:19 sek.

## Pierwszy konkurs skoków w Garmisch Partenkirchen

Garmisch Partenkirchen, 7 stycznia. Pierwszy konkurs skoków w Garmisch Partenkirchen wygrał Austriak Bradl, osiągając notę 225,9 i skoki 76 i 77 mtr. Drugi z kolei Kraus osiągnął notę 219,3 a skoki 74 i 74 mtr.

## 18.444

Przypomina się klubom, stowarzyszeniom i związkom sportowym, że dotychczasowy telefon naszego referatu sportowego 136-44 został skasowany. Obecnie referat sportowy naszych pism posiada telefon nr. 18-444.

# Siatkarki H.K.S. mistrzyniami Polski na rok 1937

ŁÓDŹ, 7 stycznia. Wczoraj wieczorem zakończyły się trzydniowe mistrzostwa Polski w siatkówce pań. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Harcerski Klub Sportowy z Łodzi przed AZS z Warszawy. Końcowa tabela rozgrywek przed stawia się następująco.

|                     | pkt. | st.  | setów   | st. | rzutów |
|---------------------|------|------|---------|-----|--------|
| 1) HKS — Łódź       | 5:2  | 11:4 | 155:202 |     |        |
| 2) AZS — Warszawa   | 5:2  | 11:5 | 138:213 |     |        |
| 3) Olsza — Kraków   | 5:2  | 14:7 | 185:220 |     |        |
| 4) Polonia — Warsz. | 5:2  | 11:7 | 192:213 |     |        |
| 5) Gryf — Toruń     | 4:3  | 9:8  | 189:241 |     |        |
| 6) Warta — Poznań   | 2:5  | 5:10 | 204:158 |     |        |
| 7) AZS — Lwów       | 1:6  | 5:12 | 234:177 |     |        |
| 8) Unia — Lublin    | 1:6  | 2:12 | 204:93  |     |        |

Wyniki mistrzostw nie odzwierciedlały istotnego stosunku sił w siatkówce kobiecej, bowiem bezsprzecznie najlepszą drużyną turnieju była A. Z. S. z Warszawy, mimo utraty na rzecz łódzianek tytułu mistrzowskiego. Drużyna ta nie dysponowała jednak przez wszystkie dni pełnym składem. W środe, gdy A.

Z. S. wystąpił w swym pełnym składzie, pokonał on zdecydowanie nowego mistrza Polski H. K. S. 30:10 (15:4, 15:6).

Łódzianki walczyły z dużym szczęściem, przy czym zwycięstwo swole zawdzięczają temu, że silniejsze drużyny musiały między siebie podzielić punkty. Obok A. Z. S. z Warszawy i krakowska Olsza okazała się bardziej wyrównaną, niż drużyna mistrzowska.

Mistrzostwa zakończone zostały uroczyste opuszczeniem flagi państwowej. Przemówienia wygłosili przy tej okazji prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Reçnej dr. Grabowski oraz kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Gabryś i przedstawiciel Y. M. C. A. dyr. Trypka.

Wyniki ostatniego dnia były następujące: Polonia — Unia 2:0 (15:8, 15:4), HKS — AZS (Lwów) 2:0 (15:9, 15:4), Olsza — Warta 2:0 (15:6, 15:4), AZS (Warszawa) — Gryf 2:0 (15:3, 15:6), Polonia — AZS (Lwów) 2:1 (15:2, 12:15, 15:3), Olsza — Unia 2:0 (15:4, 15:8), AZS (Warszawa) — HKS 2:0 (15:6, 15:6), Gryf — Warta 2:0 (15:10, 15:3).

W wadze średniej Rumpel (IKP) pokonał na punkty Owczarka (Wima) posyłając go trzykrotnie na deski.

W wadze półciężkiej Weber (IKP) pokonał wysoko na punkty Kosińskiego (Wima). W trzeciej rundzie Kosiński był trzykrotnie na deskach i z ledwością wytrzymał do końca walki.

W wadze ciężkiej Kubiak (IKP) znokautował w III-ej rundzie Kostrzewę (Wima). Widzów ok. 5000. Sędziował w ringu p. Gorczycki, zaś na punkty p. Sierota.

W meczu pabianickim: W wadze muszej Wać (Sokół) zmusił do poddania się w II-ej rundzie Lajna (KE), w wadze koguciej Rychter (KE) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

W wadze piórkowej Witkowski (KE) pokonał na punkty Stoleckiego (Sokół), w wadze lekkiej Wacławek (Sokół) zremisował z Kubiakiem (KE).

W wadze półśredniej Szczeciński (Sokół) zremisował z Idasiakiem (KE). Wynik krzywdzi Szczecińskiego, gdyż zasłużył on na zwycięstwo.

W wadze średniej i półciężkiej Muszyński i Dybilas z Sokoła otrzymali punkty walkowerem z powodu braku przeciwników.

W wadze ciężkiej Pięsiak (KE) zmusił do poddania się w I-ej rundzie Przemysławskiego (S.). W walce nadprogramowej w wadze koguciej Jarmakowski (KE) zwyciężył przez tech. k. o. w II-ej rundzie Pietrasiaka (Sokół). Sędziował w ringu p. Kubiak, a na punkty p. Sierota St.

# Pięściarze w walce o puchar im. ś.p. prezesa Landecka

Łódź, 7 stycznia. Dość długo odkładane i nie cieszące się jakąś specjalną popularnością rozgrywki o puchar imienia pioniera łódzkiego pięściarstwa ś. p. prezesa Ottona Landecka rozpoczęły się estacycznie wczoraj spotkaniami IKP—WIMA i Sokół—KE. Oba te spotkania nie stały na specjalnie wysokim poziomie. Nie wyłonily one jeszcze dotychczas finalistów tego turnieju.

W meczu pabianickim uzyskano wynik remisowy 8:8, tak że zgodnie z regulaminem spotkanie to będzie jeszcze powtórzone i dopiero zwycięzca zakwalifikuje się do walki finałowej. Drugi mecz wygrało IKP, zwyciężając WIME w wysokim stosunku 11:5, lecz tutaj pokonani założyli protest. Protest ten motywuje WIMA faktem, że w zespole IKP, startowało kilku zawodników, którzy uczestniczyli w meczu Północ—Południe tak że zgodnie z regulaminem nie wolno im już uczestniczyć w spotkaniach o ten puchar. Protestem zajęmie się wydział sportowy ŁOZB.

Techniczne wyniki spotkania IKP—WIMA przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Marcinkowski (IKP) zremisował z Wolrabem (Wima), w wadze koguciej Marciniak (IKP) pokonał po ładnym finiszu na punkty Madeja (Wima), w wadze piórkowej Pluta (Wima) zwyciężył na punkty po nieciekawej walce Pika (IKP) w wadze lekkiej (Kowalewski (IKP) zremisował z Kasnią (Wima), w wadze półśredniej Amroziński (Wima) zremisował po emocjonującej walce z Więckowskim (IKP). Wynik ten krzywdzi Amrozińskiego. W I-ej rundzie Więckowski był do

4-ch na deskach.

W wadze średniej Rumpel (IKP) pokonał na punkty Owczarka (Wima) posyłając go trzykrotnie na deski.

W wadze półciężkiej Weber (IKP) pokonał wysoko na punkty Kosińskiego (Wima). W trzeciej rundzie Kosiński był trzykrotnie na deskach i z ledwością wytrzymał do końca walki.

W wadze ciężkiej Kubiak (IKP) znokautował w III-ej rundzie Kostrzewę (Wima). Widzów ok. 5000. Sędziował w ringu p. Gorczycki, zaś na punkty p. Sierota.

W meczu pabianickim: W wadze muszej Wać (Sokół) zmusił do poddania się w II-ej rundzie Lajna (KE), w wadze koguciej Rychter (KE) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

W wadze piórkowej Witkowski (KE) pokonał na punkty Stoleckiego (Sokół), w wadze lekkiej Wacławek (Sokół) zremisował z Kubiakiem (KE).

W wadze półśredniej Szczeciński (Sokół) zremisował z Idasiakiem (KE). Wynik krzywdzi Szczecińskiego, gdyż zasłużył on na zwycięstwo.

W wadze średniej i półciężkiej Muszyński i Dybilas z Sokoła otrzymali punkty walkowerem z powodu braku przeciwników.

W wadze ciężkiej Pięsiak (KE) zmusił do poddania się w I-ej rundzie Przemysławskiego (S.). W walce nadprogramowej w wadze koguciej Jarmakowski (KE) zwyciężył przez tech. k. o. w II-ej rundzie Pietrasiaka (Sokół). Sędziował w ringu p. Kubiak, a na punkty p. Sierota St.

# Sześć nokautów na meczu międzyokręgowym Śląsk—Lwów

Łwów, 7 stycznia. Żadne bodaj dotychczas zawody pięściarskie w Polsce nie obfitowały jeszcze w tak wielką liczbę nokautów, jak to miało miejsce wczoraj na międzyokręgowym meczu Śląsk—Lwów, rozegranym we Lwowie.

Na osiem stoczonych walk jedynie dwie zakończyły się normalnymi zwycięstwami punktowymi zawodników, podczas gdy w sześciu pozostałych pięściarze pokonani zostali wyliczeni przez sędziego. Oczywiście, że wśród zwycięzców przez cios decydujący znaleźli się też dwaj „królowie” nokautów świrk i Biłuj.

Same zawody stały na poziomie zupełnie miłym, przy czym jednak usprawiedliwia to do

pewnego stopnia fakt, że zespoły wystąpiły w składach mocno osłabionych.

Mecz zakończył się w sumie wynikiem remisowym 8:8, a w poszczególne wagach uzyskano następujące wyniki:

Pawlica wypunktował Kowalskiego (Lwów), Chmiel (Śląsk) wygrał z Warczewskim, Cichy (Śl.) znokautował w trzeciej rundzie Veita, Sprung (Lw.) znokautował w drugiej rundzie Wiechule, Biłuj (Lw.) wygrał przez k. o. w trzeciej rundzie z Kolonkiem, świrk (Śl.) znokautował w trzeciej rundzie Ziółkiewicza, Baranowski (Lw.) znokautował w trzeciej rundzie Rębalskiego, Wreszcie Szkwarkowski (Lwów) znokautował w pierwszej rundzie Kociubę.

## Sukcesy harcerzy na zawodach w Austrii

Wiedeń, 7 stycznia. W międzynarodowych zawodach harcerskich w Mariasel (Austria) harcerze polscy odnieśli wartościowe sukcesy.

W slalomie i biegu zjazdowym pierwsze miejsce zajęli Polacy Zajonc i Biratus, zaś w slalomie zawodników starszych drugie miejsce zajął Polak Dziegielewicz po Pugecku (Szwajcaria) a w biegu zjazdowym pierwsze miejsce zajął Pugecek, czwarte miejsce Polak Curzydło (Bielsk) a szóste Dziegielewicz (Zakopane).

## Chińczyk zwycięża turnieju tenisowego w Cannes

W Cannes zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy. W finale gry pojedynczej panów zwycięstwo odniósł Chińczyk Kho-Sin-Kie, bijąc mistrza Monaco Landau'a 4:6, 6:4, 7:5, 5:7, 6:0.

W grze pojedynczej pań zwyciężyła Mathieu, bijąc swoją rodaczkę Omer-Roy 8:6, 6:3.

W grze podwójnej panów para Kho-Sin-Kie — Landau wygrała w finale z parą Valeton — Teissier 6:2, 6:1, 6:1.

W grze podwójnej pań para francusko-angielska Mathieu — Noel odniosła zwycięstwo nad parą Omer Roy — Weiverg 8:6, 6:4.

## Pięściarze łotewscy pokonali Brześć

Brześć, 7 stycznia. W Brześciu odbył się mecz bokserski między drużyną LAS (Łotwa) a reprezentacją Brześcia. Mecz zakończył się zwycięstwem pięściarzy łotewskich w stosunku 11:3.

## Zawody narciarskie w Wiśle

Wisła, 7 stycznia. W Wiśle odbył się sztafetowy bieg narciarski 4x10 km., który wygrała sztafeta Śląskiego Klubu Narciarskiego.

Na Baraniej Górze odbyły się skoki narciarskie. Pierwsze miejsce zajął Fiedor (Śl. Kl. Narc.) 216 pkt., skoki 21, 26 i 26 mtr. przed Drobiszem (Śl. Kl. N.) i Mrowcą (Sokół).



## Miniatura

### To, co najweselsze...

PRZYGODDA.

Pan Kieliszek opowiada w knajpcy — Wyobraża sobie chłopcy, jakie miałem wczoraj zdarzenie... Wracam sobie około godziny dziesiątej wieczorem z knajpki do domu, w głowie mi się kapichnę mąci, a tu patrzę po drugiej stronie idzie Franuś Miętus... Więc ja staję, macham do niego ręką i powiadam: — „Surwus, Franuś!... Chodź tu do mnie!” A on również staje, także samo do mnie ręką macha i powiada: — „Chodź tu do mnie!” Więc ja, uważając przechodzę na drugą stronę ulicy i kiedyśmy tak naprzeciw siebie stanęli, tośmy się, uważając, nie poznali...

— Dlaczego?...

— Dlaczego?... Bo się okazało, że to nie był ani on, ani ja!...

### NA WAGĘ ZŁOTA.

Antoś siedzi z panną Werońką na ławce w ogrodzie.

— Panno Werońko, niech pan powie szczerze. Czy pan mnie aby kocha?

— Panno Werońko, co miałbym mówić nieprawdę... Powiem pani tylko tyle, że od tej chwili pani jest dla mnie jeszcze bardziej droższa...

— A to z jakiego powodu?...

— Bo zauważyłem, że pani ma w buzi złoty ząb...

### NIESZCZĘŚCIE!...

Pan Klejstut ożenił się niedawno. Wczoraj spotyka na ulicy przyjaciela:

— No, jakże tam? — pyta przyjaciel. — Sty szalem, żeś się ożenił...

— Owszem... Dziękuję...

— Zadowolony jesteś z żony?...

— Owszem... Charakter ma rzeczywiście nie zwykle dobry...

— No, to podwójnie gratuluja... Jesteś pewnie teraz szczęśliwy?

— Nie...

— Jakto nie?... Przecie powiadasz, że twoja żona ma taki wspaniały charakter!

— Tak, ale coś z tego, kiedy ona z niego prawie wcale nie korzysta...

### ZADANIE.

Pan Hieronim zwraca się do właściciela pasiek:

— W tej chwili ukąsiła mnie jedna z paśskich pszczoł!... Żądam zadość uczynienia!

— Szustnie! — zgodził się właściciel pasiek. — Niech mi pan wskaże tę pszczołę, która pana ukąsiła, a surowo ją ukarzę!

## Nowy Rok zagranicą



Ambasador Polski w Paryżu Lukaszewicz, opuszcza pałac Elizejski po złożeniu życzeń noworocznych Prezydentowi Francji Lebrun'owi.

## Po trzęsieniu ziemi w Salvadorze



Republika południowo - amerykańska Salvador nawiedzona została trzęsieniem ziemi. Na zdjęciu widzimy zburzone domy w San Vicente.

## Przez usuwanie krzywd społecznych — do jedności i siły narodowej

### Godzienna nowelka „Expressu”

## Młody medyk

Styczniove, mroźne popołudnie. W niewielkim schludnym pokoiku płonie mała lampka.

Joachim Bergen, student medycyny, już od paru godzin daremnie wyęcza wszelkie siły, by wreszcie przystąpić do pracy. Jutro egzamin. Jeśli zostanie ścieży, straci rok.

Bergen dokładnie zdaje sobie sprawę ze swej sytuacji. Przecież to już ostatni rok studiów, ostatni egzamin.

Jutro zdecydować się jego losy. Przyrzeczono mu już posadę w szpitalu. Gdy jednak nie złoży egzaminu, będzie musiał jeszcze rok głodzić się i marznąć w tym pokoiku ze swym przyjacielem, Karolem Kraniszem.

Ale Bergen daremnie stara się skupić myśli. Poraz czwarty czyta ten sam rozdział i nic nie rozumie.

Wreszcie odłożył gruby podręcznik.

— Almo, Almo, dlaczego to wszystko się stało? — szepcze do siebie.

Alma Kranc jest córka bogatego przemysłowca. Od ośmiu miesięcy spotykali się prawie codziennie. Bergen wie dziać, że jej ojciec będzie się starał wszelkimi siłami przeszkodzić ich zamiarom, ale miał nadzieję, że w końcu uda mu się przezwyciężyć wszelkie trudności.

Tymczasem wczoraj Alma oświadczyła mu, że ojciec zażądał, by zareczyła się z synem jego byłego spółnika.

Dzisiaj właśnie wraz z rodzicami wyjeżdża do stolicy w gościnę do swych przyszłych teściów.

— Więc to już koniec? — spytał Almę, gdy mu przyniosła tę straszną wiadomość.

— Wiesz przecież, że jestem słaba — odpowiedziała cicho, nie patrząc na niego. — Nie potrafię walczyć z ojcem, z matką, z całą rodziną. Tylko moja młodszą siostrą jest po mojej stronie, ale czyż ona może mi pomóc?

Rozstali się. Bergen przez całą noc nie zmrzył oka.

To był cios, którego nie mógł przeboleć. Kochał Almę całym sercem i nie wyobrażał sobie bez niej swego życia.

Nie mógł już myśleć o egzaminie, o swej przyszłej pracy szpitalnej, o karierze...

Teraz, siedząc samotnie w małym pokoiku, w najwyższej rozpacz postanowił popełnić samobójstwo.

Nagle ktoś zadzwonił.

Bergen zerwał się z krzesła. Serce waliło mu, jak młotem.

Czyżby to była Alma? Kranisz o tej porze jeszcze nie mógł wrócić.

Otworzył szybko drzwi. Gdy ujrzał Alicję, młodszą siostrę Almy, wydał ze siebie głośny okrzyk.

Alicja śmiało weszła do pokoju.

— Mroźno — powiedziała, podając mu rękę — Prawie trzydzieści stopni...

— Co się stało? — spytał nieśmiało, starając się wyczytać z jej oczu, co ją skłoniło do złożenia mu wizyty.

— Alma za pół godziny wyjeżdża — odparła szepsem.

— Wiem o tym...

— Pan musi ją ratować!

— Ratować? — odpowiedział jej smutnie — W jaki sposób?

— Alma kocha pana! Alma nie chce wyjść za mąż za tamtego! — zawołała — Musi pan natychmiast pojechać na dworzec! Słyszysz pan, natychmiast!

— W jakim celu? — wybełkotał.

— Jestem pewna, że gdy pana zobaczy, ucieknie w ostatniej chwili!

Bergen spoglądał w milczeniu na dziewczynę.

— Dlaczego pan się nie rusza, — niecierpliwiła się — Zostało zaledwie dwadzieścia minut. Pan może nie zdążyć!

Bergen w dalszym ciągu stał niezdecydowany.

— Co się z panem dzieje? — krzyknęła.

— Muszę poczekać na kolegę — odezwał się wreszcie —

— Po co?

— Muszę...

— Nie rozumiem. Czy pan nie zdaje sobie sprawy ze swej sytuacji? Czy pan nie kocha Almy?

— Kocham ją — szepnął.

— Więc dlaczego pan nie chce iść?

— Powiedziałem już pani, że muszę poczekać na mego kolegę. Spodziewam się, że przyjdzie za parę minut.

— Szkoda każdej chwili — denerwowała się dziewczyna. — Pan może się spóźnić. Ja tu zaczekam. Nie odejdę, dopóki pan nie pójdzie.

Usiadła na krześle i ukryła twarz w dłoniach.

Bergen przechadzał się wielkimi krokami po pokoju.

Upłynęło pięć minut.

Alicja nagle podniosła się.

Otarła łzy chusteczką i powiedziała,

## NOWY REKORD LOTNICZKI FRANCUSKIEJ.



Słynna lotniczka francuska Maryse Bastie pobiła rekord ustanowiony przez lotniczkę Joan Batten dokonując w doskonałym czasie przelotu przez południowy Atlantyk. Zdjęcie nasze przedstawia lotniczkę Maryse Bastie po ukończeniu lotu.

## KONKURS NA NAJDŁUŻSZE BRODY W JAPONII.



Zdjęcie powyższe przedstawia uczestników konkursu najdłuższych bród w Japonii. Pośrodku grupy znajduje się 72-letni Naojiro Kato, posiadacz 2 mtr. brody, najdłuższej w Japonii i na całym świecie.

lkając:

— Pójdę już... Pan nie kocha Almy... A ja panu wierzyłam...

— Panno Alicjo — wyksztusił — Ja... zaraz pójdę... Jeszcze kilka minut...

Alicja zmierzyła go ostrym spojrzeniem.

— Dość tego! — krzyknęła — Komediant!

Bergen nie zdążył jej odpowiedzieć. Uciekła.

Bergen zwałił się na kanapę.

— Stracone... Wszystko stracone... — szeptał — Jakże to okropne!

Mineło jeszcze pięć minut. Bergen trwał w bezruchu.

Nagle znów ktoś zadzwonił.

Bergen zerwał się z kanapy. Może to Kranisz, może jeszcze zdąży na dworzec?

Otworzył drzwi.

W pierwszej chwili nie mógł ze siebie wydobyć żadnego dźwięku. Stał, jak wryty i spoglądał napwół przytomnie.

To była Alma!

— Czy nie chcesz mnie wpuścić? — spytała cicho.

Padł przed nią na kolana i rozplakał się, jak małe dziecko...

— — — — —

Alma przełamala upór ojca.

Po paru miesiącach pobrali się.

A gdy Bergen, który w międzyczasie już otrzymał dyplom lekarski wyjeżdżał w podróż poślubną, powiedział do Almy:

— Czy wiesz dlaczego wówczas nie pojechałem na dworzec? Bo miałem spólny płaszcz z Kraniszem. Nie bawiałem się 30-stopniowego mrozu. Ale cóżby pomyśleli o mnie twoi rodzice, gdyby mnie ujrzeli na dworcu bez palta?

DOL.